

Godzina Polska

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 8.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odosłanie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 8.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedynczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi,
Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Wawerska 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajna: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobna: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadsyłana (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
Retrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W działach handlowych: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marii 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock.”; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie. **KANTORY:** w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Jak wykształcić urzędników państwowych?

W niesłychanie trudnych warunkach politycznych i społecznych powstaje państwo polskie. Kraj, zamieniony w obrzynie pobożnego wisko. Pokryty zgłiszczami i ruinami, wyniszczony przeszło trzyletnią wojną, rabunkową gospodarką, mający zrujnowane rolnictwo, handel i przemysł — staje się niezawisłym.

Z wiru walk partyjnych, z chaosu orientacji politycznych, wylaniają się nowe organizacje i sterowniki nawy państwowej. Ciężkim przestępstwem, z punktu widzenia narodowego, byłoby mniemanie lub przypuszczenie, że stosunki przedwojenne powrócą, albo też że w Królestwie pozostaną czynnikami, hamujące rozwój samodzielnego bytu. Dawne czasy minęły bezpowrotnie, te zaś, co stać będzie na przetrwanie interesom politycznym kraju, musi z niego emigrować. Pesymizm nie jest dopuszczalnym tam, gdzie obowiązkiem zarówno jednostek, jak i całego narodu jest bezwzględna walka o byt półtorawiekową niewolą zgnębionego kraju. W naszych warunkach dopuszczalnym jest analizowanie, w jaki sposób należy organizować państwo, a nie czy je można stworzyć lub czy otrzymamy pozwolenie na jego budowę.

A jednak, niestety, jest u nas dość liczny zastęp ludzi wątpliwych, którzy nie mogą, czy nie chcą uwierzyć, że mając otwartą drogę, należy kroczyć nią do celu, a nie tchórzliwie oglądać się za siebie mającąc o Sachalinie, szubienicy lub kazamatach fortecnych, jako karach za przestępstwa polityczne. Ci ludzie, to grabarze sprawy narodowej, niewolnicy własnego tchórzliwego ducha. Nieliczna garść ludzi pracuje z całym poświęceniem dla dobra kraju, organizuje, pracuje nad siłą. Gdy mężowie stanu w ciszy gabinetów opracowują rozległe plany na przyszłość, społeczeństwo wysłało myśl nad zagadnieniem, jakie wynaleźć środki, aby zrzucić ich „z piedestału”, ośmieszyć, zniesławić, podkopać ich znaczenie i ewentualny wpływ. Tłumek bawi się paskwiliami, karykaturami, oszczerstwem, kąpie się z lubością w bagienku. Liczny orszak filistrów rozprawia o ogonach mącznych, cukrowych i innych, wiesza na latarniach (rozumie się w teorii) paskarzy, rozprawia o pokroju, tańczy na głodnych, paraliżików i inne łitości godne istoty, obsiada zielone stoliki, zjada dziesiątki setników metrycznych najdroższych delikatesów, aż wreszcie zmęczony tak ciężką pracą, zasypia snem sprawiedliwego.

Jest też kategoria zdenerwowanych politykomanów, którzy zawodzą wielkim głosem, że mechanizm państwowy stoi, zarzucają kierownikom świeżo powołanych do życia instytucji bezczynność, sprzedajność, zdradę.

Nie dziwnego, że w takich warunkach najlepsze chęci i najtęższe głowy nie przydadzą się na nic. Z chaosu powstał świat, z niego powstanie też wolna i potężna Polska, ale niech ci, co z pianą na ustach zlorzeczają zasłużonym pracownikom na niwie społecznej i politycznej, zastanowią się, kiedy zagasły krwawe łuny nad krajem, zlicza mogiły rozsiane po naszej ziemi, przyjrzą się zgłiszczom wsi i miast, zapoznają się z niedolą tysięcy mas ludności. Niech sumiennie rozpatrzą wszystkie trudności i przeszkody, mnożące się z dniem każdym, gdy chodzi o pracę polityczną, a wtedy być może, będą skłonniejsi do milczenia, a co ważniejsze do współdziałania z tymi, którzy rzeczywiście dla dobre państwowości polskiej pracują.

Powodzenie każdego przedsięwzięcia, a także rozwój państw, ich zamożność i potęga, zależne są od specjalizacji we wszystkich, że tak się wyrażę, branżach, od umiejętnego doboru ludzi, odpowiednio wykwalifikowanych. Trudno wymagać, aby doręcznik był redaktorem poczytnego dziennika, szewc zajmował się

adwokaturą, a rolnik astronomią. Niestety, czy na szczęście, każdy człowiek musi wyłowić swoją indywidualność w pewne, ciasne ramy jakiegoś zawodu. O ile to nie nastąpi, następuje początek końca powodzenia przedsiębiorstwa, lub wykołowanie jednostki.

Tworzymy państwo. Chodzi tu o interesy milionowych rzesz zaludniających Królestwo, po za tem paizry na nas cały świat cywilizowany, przypominają sobie łaskawie, że jest kraj zaludniony przez polaków, z ciekawością bada jak się rządzić będziemy. Mamy być parawanem, oddzielającym od siebie państwa, które uważały za potrzebne w XVIII wieku zmiążyć samodzielną Polskę. Mamy już Radę Regencyjną, ministerja, szkoły i sądy. To nie wszystko! Aparat państwowy będzie nieruchomy dopóki nie zacznie pracować kilkunasto a może kilkudziesięciotysięczna armia urzędników wszelkiej kategorii. Mylnem byłoby mniemanie, że wystarczy „zaludnić” biura, aby wszystko poszło normalnym trybem. Potrzebne są na każdym stanowisku siły fachowe, ludzie starannie i umiejętnie wybrani. Wprawdzie jest to obecnie jeszcze nie zupełnie możliwe, jednakże należy zapobiedz temu, aby dyktando nie rozwinął się zbyt bujnie.

Rząd nasz wprowadza kursy dla urzędników. Jest to półśrodek, gdyż w paru miesiącach fachowca wychować niepodobna. Czytalem ogłoszenie, że ministerjum skarbu pescukuje urzędników. Skąd zaś oni mają przybyć, gdy ich w kraju nie było i nie ma. Przyjdą liczni kandydaci do posad, ale oczywiście dyktanci i rozpoczyna pracę, o której nie mają pojęcia. Należy temu najenergiczniej zapobiedz, a mianowicie utworzyć przy ministerjum spraw wewnętrznych sekcję specjalną mającą na celu wychowanie i wyszkolenie urzędników wszystkich kategorii. Sekcja powinna postawić sobie za zadanie przede wszystkim wyszukanie odpowiednich kandydatów, a następnie przygotowanie ich.

Kraj jest zniszczony, rolnictwo, handel i przemysł zrujnowane. Należy to wszystko podnieść z upadku, przeprowadzić odbudowę kraju, rozwinąć oświatę, ulepszyć komunikację, zatem prócz troski o obsadzenie urzędów i formację wojska, mamy ciężkie zadanie znalezienia odpowiednich sił do prac tak obrzmiałych rozmiarów. Gdy będzie wakuować znaczniejsza liczba dobrze płatnych posad rządowych, niejednym dotychczasowym pracownikom zajęty w rolnictwie, handlu lub przemyśle, porzuci swe zajęcie może mniej opłacalne materialnie i zamieni się w urzędnika ze szkodą dla odnośnej gałęzi wytwórczości. Powstanie groźna konkurencja rządu, jako pracodawcy, w stosunku do pracodawców prywatnych, oraz instytucji społecznych i publicznych. Chodzi o wykwalifikowanych i inteligentnych pracowników wszystkich branż, takich zaś przed wojną mieliśmy mało. Kraj nasz nigdy nie cierpiał na nadprodukcję inteligentnych żywców, teraz zaś będzie jeszcze gorzej. Sekcja wyszkolenia urzędników jest rzeczą niezbędną, należy bowiem zrobić to, czego w innych krajach nie potrzeba ze względu na odmienne warunki, a mianowicie uregulować podaż pracy. Każda jednostka kandydująca na urząd państwowy powinna być „ocenzurowana”, to jest poddana szczegółowemu badaniu czem się zajmowała dotąd, jaka jej specjalność i kwalifikacje. O ile okaże się że kandydat wstępując do służby rządowej jednocześnie wycofywał by się z posady w instytucji publicznej, społecznej lub innej, w której pracował jako fachowiec właściwej branży, przez co dana gałąź produkcji lub interes publiczny mogłyby być poszkodowane, sekcja miałaby za zadanie zapobiedz temu, obsadzając posady rządowe pracownikami innego rodzaju. Chodzi bowiem o zapobieżenie masowej emigracji inteligentnych zawodowych pracowników z właściwych im warsztatów pracy do biur rządowych.

O ile zabraknie urzędników, można przygotować pewną ich liczbę z pomocą kończącej nauki młodzieży, która — gorzej zważywszy

obrała. Sekcja powinna mieć do rozporządzenia możliwie największe fundusze na utworzenie kursów, specjalnych dla urzędników, szkół zawodowych, wysyłanie kandydatów na urzędników za granicę w celu przeprowadzenia studiów etc.

Ale przedewszystkiem wyeliminować należy protokole i koteryjność — te najszkodliwsze zarazki, deprawujące najlepszy nawet system!

J. Chrzanowski.

Odpowiedź „Dziennikowi Poznańskiemu”

W „Kraju” czytamy: „Dziennik Poznański” w numerze 26 zamieścił artykuł wstępny, z którego wynika, że wobec ostatniej mowy ministra Drewsa i zamieszczenia ponownie niektórych pozycyji w etacie sejmiku pruskiego straconą jest nadzieja wszelkiej nowej orientacji i że powinny się oczy tym polakom otworzyć, którzy dotąd mieli złudzenia.

„Dziennik” jest pismem umiarkowanym, tem więcej należy mu się na ten artykuł odpowiedzieć.

Pewnie, że mowa ministra Drewsa nie mogła nam być przyjemną, tak samo jak mowa zeszlaczona ministra Loebla. Ale przypatrzmy się genezie tych mów. Obie były odpowiedzią na poprzednie, niesłychanie drażniące mowy posła Korfanteo. Na mowę księcia Radziwiłła w izbie panów odpowiedział minister Breitenbach obietnicą dwóch ważnych koncesyji.

A wstawienie ponowne do etatu sejmowego niemiłych nam pozycyji, czy i ono nie jest odpowiedzią na całoroczne stanowisko Koła sejmowego w plenum i w komisjach? Czyż tam ktokolwiek z polaków uprawiał politykę pozytywną? Gazety niemieckie podniosły fakt, że Koło wysłało posła Korfanteo do komisji i do mów w pełnej izbie, jako dowód, że pragnie ono ostrych występów. My wiemy, wprawdzie dobrze, że poseł Korfanty nie jest człowiekiem trzymającym się stale jednej linii politycznej. Wskazy on razem z endecją przeciw panu Napieralskiemu, a potem sprzedawszy mu swą gazetę, prowadził jego politykę z wielkimi zastrzeżeniami przeciwko endecji. Wiemy, że potem znów przeszedł do endecji, a znów potem, gdy wojna wybuchła, szedł gwałtownie do nieustraszeni centralnie wyzwał Radę Narodową, by oświadczyła się za niemi, pisał w gazecie wojennej pleniennicze artykuły za Niemcami, był jakiś czas agentem N. K. N. wiedeńskiego w Berlinie, brał udział w objazdach patriotycznych po Pruszech wschodnich, fotografował się tam razem z patriotami niemieckimi, a potem znów zwinął koziółka i zaczął podniecać Koła polskie do jaknajbardziej radykalniejszej polityki. Więc powinniśmy o tem wszystkim pamiętać pisma niemieckie i nie wysnuwać wniosków z faktu, iż Koło sejmowe wybiera pana Korfanteo do komisji, lub jako mówcę w izbie, że Koło przez ten sam fakt wyboru, chce drażnić niemców. Bo pan Korfanty jest tak samo zdolnym prowadzić politykę skrajnie ugodową, jak politykę największej demagogii. Jest on bez kwesty jednym z najbardziej wszechstronnych polityków w naszym społeczeństwie. Ale wiadomo, że mowy Koła są uchwalane na posiedzeniach Koła, że nie wolno posłowi na własną rękę, bez porozumienia się z Kołem przemawiać. Właśnie endecja rządząca Kołem, dba o to, aby Koło jaknajmniej. Więc nie to, że pan Korfanteo jako mówcę wybrano, ale treść jego mowy uchwalona przez Koło, była w tym wypadku szkodnikiem.

I wogóle całe stanowisko Koła od początku wojny. Gdzie i kiedy stanęło Koło na jedynym rozsądnym stanowisku stanowczego żądania koncesyji dla ludu naszego z równoczesnym oświadczeniem się za nieustraszeni centralnie, z wyraźnym podziękowaniem za wskrzeszenie przez nie Polski, z obietnicą wierności w zamian za dobre traktowanie?

Można na to odpowiedzieć, że ta wierność to poczucie obowiązków państwowych rozumie się samo przez się. Prawda to, ale, gdy Koło wciąż okazuje tylko swą niechęć, gdy radni polscy występują przeciwko bogatej, rom narodowym niemieckim, gdy zupełnie wadocnem jest, że czynnik polityczne nasze żądają koncesyji, tylko w taki sposób, jak gdyby ich naumyślnie nie chciały otrzymać, wtedy nie dziwnego, że rosną wśród niemców prądy antypolskie.

Wiemy wszyscy, jak było w pierwszym roku wojny. Koncesje dla polaków były wprost rzeczą popularną wśród Niemców. Można było mądrą polityką uzyskać dla naszego ludu bardzo wiele. A dziś jakże inaczej. Jeszcze i dziś, co prawda, poważne czynniki niemieckie myślą o koncesjach. Właśnie niedawno uchwaliła komisja w izbie panów zniesienie ustawy o wywłaszczeniu. I inne koncesje są w toku. Ale już przeciw nim powstaje coraz poważniejsza opozycja. Jest obawa, że wogóle zatrzyma się bieg koncesyji. Bo przeciw silnej opozycji niemieckiej i równocześnie przeciwko niechęci polskiej rząd chyba koncesyji wybierać nie będzie. Gdy sami polacy widocznie koncesyji nie pragną, wątpliwem jest, by rząd gwałtem im je narzucał.

Możnaby na to odpowiedzieć i to zupełnie słusznie, że cała ta niemądra polityka polska jest dziełem jednej partji, jednej grupy endeckiej, która przed wojną owdlała rozmaitymi ważnymi posturkami politycznymi i naszą organizacją wyborczą. Możnaby wskazać na to, że mnożą się w społeczeństwie protesty przeciwko polityce tej grupy, ale pomimo słuszności tej argumentacji, efekt takiej polityki na Niemcach jest najgorszy.

„Dziennik Poznański” jak gdyby o tem wszystkim nie wiedział. Widzi tylko rezultaty, a nie widzi przyczyn. Przecież te mowy ministrów, to wstawienie ponownie pozycyji nam niemiłych do etatu, to właśnie efekt celowo i z planem najdokładniej przez endecję obmyślanym wywołano. O to właśnie chodziło, żeby potem można takie artykuły pisać, jak ten w „Dzienniku Poznańskim”.

Dziwić się tylko należy, że rząd pruski tego nie widzi, iż go się pcha na tę drogę, nie tylko ze strony hakatystycznej, ale także ze strony polskiej. Dziwić się należy, że rząd tak na rękę idzie naszym endekom, i tym, co za nimi stoją.

A dziwić się również należy, że pisma powaźne, jak „Dziennik Poznański” też na ten lep idą i te konsekwencje z tego wysnuwają, jakich endecja pragnie. Nie jest to dobra usługa, oddana społeczeństwu.

„Dziennik Poznański” w swoim artykule upatruje w końcu deskę zbawienia w reformie wyborczej i zmianie ustroju politycznego w Pruszech. My sądzimy, że znów to rachuba mylna i nadzieja złudna. Żaden ustroj polityczny w Niemczech nie będzie dla nas korzystnym, jeżeli polityka nasza nie będzie mądrą. Pamiętajmy, że stosunkowo najlepiej działano nam się za rządów absolutnych, potem już gorzej od zaprowadzenia konstytucyji, a najgorzej od czasu zliberalizowania Niemiec po wojnie francuskiej w roku 1870. Czy dalsze przesunięcie się stosunków na lewo w Niemczech przyniesie nam jakie korzyści? Kto zna historję, ten o tem wątpli. Nie ustroj Niemiec, ale stosunek do sąsiedniego państwa polskiego i nasze własne tu zachowanie się, będą decydując o mierze koncesyji, jakie będziemy mogli przynieść naszemu ludowi.

„Dziennik Poznański” jest z tradycyji pismem na wskroś liberalnym, jest głównym i może dziś jedynym u nas reprezentantem liberalizmu polskiego w naszej dzielnicy. Więc rozumiałoby się, gdyby w ogólnym interesie idei światowej liberalnej przemawiał tak ostojliwie o nowym ustroju przygotowującym się w Niemczech. Ale bezpośrednio ze sprawy polskiej ta antyczna antypatia nie ma wspólnego. Dziś antypatia nie pod względem politycznym, lecz, prawdziwie, wywołana też nowe zarządzenia na polu religijnym, ale

pod względem narodowościowym będzie jak było. Tylko mądra polityka nasza i nowy atut sąsiedniego państwa polskiego będą nam mogły przynieść korzyści.

Ponowne wypowiedzenie wojny.

Prasa niemiecka stwierdza zgodnie, że urzędowa enuncjacja o wynikach obrad konferencji wojennej w Wersalu dowodzi, iż w kierowniczych sferach koalicji nastroje wojenne wzięły górę. Znamiennym zwłaszcza jest głos „Frankfurter Zeitung”, która przypisywała zawsze duże znaczenie wiadomościom o manifestacjach pokojowych, jakich były widownią Stan. Zjednoczone i Anglja.

Wspomniany dziennik nazwał wprost komunikat Naczelnej Rady wojennej koalicji „ponownem wypowiedzeniem wojny” i przypisuje ton tego komunikatu nadziejom, jakie wzbudziły w rządach entente ostatnie zaburzenia strajkowe w Austrii i Niemczech. Na możliwości rozszerzenia się i zaostrzenia ruchu robotniczego w państwach centralnych buduje teraz czwórporozumienie swe rachuby. Jednakże rzeczywistość i tym razem sprawiła zawód politykom koalicji. Po kilku dniach surowy rygor wojskowy, zaprowadzony w Niemczech stłumił wszelkie zewnętrzne objawy niezadowolenia i życie ekonomiczno - społeczne powróciło tam do zwykłego łożyska. Naboimiast obawa przed bolszewizmem spotęgowała się do niezwykłych granic. Półurzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” zupełnie niedwuznacznie przygotowuje opinię publiczną do możliwości zerwania układów w Brześciu Litewskim, przyznając otwarcie, że lepsza jest dalsza wojna, niż pokój bolszewicki.

Ostatnie wynurzenia organu kancelerskiego stwierdzają dobitnie, że Niemcy ani na chwilę nie zamierzają odstąpić od swoich postulatów, w szczególności zaś w punktach, dotyczących ewakuowania terenów okupowanych. Motywem tej decyzji, według „N. Allg. Zing.” jest właśnie obawa państw centralnych, że „w razie braku mocnej tamy, przeniesie się mogą do tych obszarów kresowych i do Europy zachodniej fale zrewolucyjnej przez głód i dobiegniętej zarazy Rosji”. Podobnie odrzucone będą wszelkie kompromisy w sprawie samookreślenia narodów.

Tak więc iluzje pokojowe, które żyje ludzkość od kilku miesięcy, zaczynają się rozwiać. Wojna prowadzona będzie nadal z całą bezwzględnością i niezwykle wyężeniem energii, tak jak to zapowiedział niedawno w parlamencie francuskim p. Clémenceau.

Wogóle wynik konferencji wersalskiej uważać należy za zwycięstwo polityki premjera francuskiego. Sukces jego jest tem znamienniejszy i poważniejszy, że — jeżeli wierzyć doniesieniom dzienników francuskich — głównym przeciwnikiem p. Clémenceau na obradach w Wersalu był Lloyd George, który żądał ścisłego ustalenia warunków pokoju i wskazywał na niemożliwość zrealizowania wszystkich celów wojennych Francji, Włoch i Anglii. Konflikt między prezydentami gabinetów angielskiego i francuskiego, jaki wynikł na tem tle, zaostrzył się do tego stopnia, że — jak, donosi „La petit Parisien” — Lloyd George nie chciał już wziąć udziału w ostatniem sobotniem posiedzeniu konferencji wersalskiej i wyjechał niezwłocznie do Londynu. W sprawie tej francuzi posłowie socjalistyczni zgłosili już szereg interpelacji.

Chwila obecna stanowi moment przesilenia, którego szale przechylać się zdają w kierunku dalszej wojny.

Zawiedzione nadzieje.

Berlin, 8 lutego.
(Telegram W. A. T.)

W związku z ostatniemi wynurzeniami nieprzyjacielskiemi „Germania” oświadcza:

Angielska wola prowadzenia wojny nie została jeszcze złamaną. Niema celu przemilczać faktu, że nadzieja szybkiego pokoju którą żywiłszy przez pewien czas, upadła.

W obecnej chwili niema właściwie ani jednego punktu świetlnego, któryby nas upoważniał do przypuszczeń, że nasza wielka wola pokoju pokona upór wrogów.

Na zakończenie dziennik wskazuje na politykę wolnej ręki na zachodzie, o czem niedawno mówił kanclerz Rzeszy, t. zn. „nie jesteśmy niczem związani i musimy brać pod uwagę okoliczności tej chwili, w której pokój ostatecznie dojrzeje”.

Należałoby sobie życzyć, aby ten pogląd stał się wspólnym wszystkim Niemcom, aby nareszcie znikły wszystkie różnice zdań i abyśmy zwrócili się do nieprzyjaciół jednolitym frontem, któryby gruntownie zniszczył pewne ich nadzieje, a wtedy napewno zabezpieczoną byłaby większa część decyzji.

Londyn, 8 lutego.

(Telegram W. A. T.)

Podług doniesienia Biura Reutersa onegdaj wieczorem król wygłosił mowę tronową w parlamencie, w której powiedział:

Dalsze zwycięskie prowadzenie wojny jest i nadal jeszcze naszym celem i dążeniem.

Ro'owania będą zerwane?

8 lutego.
(Telegram W. A. T.)

„Korrespondenz - Rundschau” donosi z G. ary:

„Humanité” pisze:
Rokowania brzeskie wstępują w fazę decydującą.

Państwa centralne gotowe są zerwać rokowania w razie, gdyby Trocki chciał je nadal przedłużać.

Podobno Lenin pragnie pokoju, zaś Trocki nie.

Opozycja przeciw Wilsonowi.

Genewa, 8 lutego.

(Telegram W. A. T.)

Rząd amerykański poniosł ostatnio w kongresie dwie klęski, które wskazują na wzrastającą przeciwko Wilsonowi opozycję.

Szczególnie znamiennem jest głosowanie w komisji senatu dla komunikacji i handlu, gdzie 7 głosami przeciwko 6 przyjęto wniosek, że w rok po zakończeniu wojny ustaje kontrola rządowa nad kolejami.

Genewa, 8 lutego.

(Telegram W. A. T.)

„New York Herald” donosi:

Senat odrzucił wniosek prezydenta Wilsona, damagający się udzielenia mu nieograniczonych pełnomocnictw do zawarcia układów politycznych i wojskowych w czasie wojny obecnej.

Wilson znów będzie mówił.

Genewa, 6 lutego.

„Le Petit Parisien” donosi z Nowego Jorku:

Niezależnie od ogłoszonej enuncjacji w sprawie konferencji wersalskiej, prezydent Wilson zamierza zwrócić się do kongresu z oświadczeniem, w którym omówi bliżej ostatnie oświadczenia hr. Czernina i hr. Hertlinga.

Genewa, 8 lutego.

(Telegram W. A. T.)

Prasa francuska donosi na zasadzie depeszy z Nowego Jorku, iż Wilson pomimo oświadczenia wersalskiego, zdecydowany jest nadal prowadzić swoją akcję. Oczekują, że prezydent Wilson w odpowiednim momencie odpowie osobiście Hertlingowi i Czerninowi.

Wymiana not.

Haga, 8 lutego.

(Telegram W. A. T.)

Komisja dla spraw zagranicznych amerykańskiej Izby posłów ogłasza, że między Japonią a Stanami Zjednoczonymi nastąpiła wymiana not w sprawie położenia na Dalekim Wschodzie.

Japonia zostaje w Azji.

Genewa, 8 lutego.

W związku z ostatniemi oświadczeniami japońskich ministrów Terauczięgo i Motono, że w razie gdyby stan anarchii w Rosji przedłużał się, to Japonia przedsięwzięmie odpowiednie kroki, dzienniki francuskie zaznaczają, że wszelka interwencja Japonii nastąpić by mogła jedynie po porozumieniu z rządami całej koalicji.

„Figaro” widzi w tem oświadczeniu ministrów dowód, że Japonia nie zamierza wziąć udziału w wojnie na terytorjum Europy i że jej interwencja w Rosji nosić będzie charakter czysto lokalny. Zresztą i w tym wypadku Japonia pozostanie w Azji, gdyż jej ewentualna akcja ograniczy się do wschodniej Syberji.

Ruch strajkowy.

Kopenhaga, 8 lutego.

(Telegram W. A. T.)

„National Tidende” podaje za dziennikami londyńskimi wiadomość, że w wielkich warsztatach okrętowych przy rzece Clyde prawdopodobnie nie dojdzie do strajku powszechnego.

Na zebraniu masowem powzięto rezolucję, głoszącą, że strajk w warunkach obecnych jest zdradą stanu.

Defraudacja.

Sztokholm, 8 lutego.

Jak donoszą pisma rosyjskie, wachmistrz Kakancew, mianowany przez bolszewików komendantem Petersburga, aresztowany został za sprzeniewierzenie kilku milionów rubli.

Wojna polsko-bolszewicka.

SZTO. HOLM, 8 Lutego.

(W. A. T.)

Donoszą tu z Petersburga:
Po dwudniowej bitwie, w której udział brała również artylerja polska pod dowództwem gen. Leśniewskiego, wojska polskie zdobyły szturmem Smoleńsk.

Gen. Dowbor-Muśnicki zdobył Witebsk. Koni artyleryjskich dostarczyli polakom ukraińcy.

Bern, 8 lutego.

Dzienniki swajcarskie donoszą:

Wiadomość o zdobyciu przez polaków głównej kwatery rosyjskiej, Mohylowa i wzięciu do niewoli naczelnego wodza, Krylenki, wraz z całym jego sztabem, wywołała w Petersburgu niesłychane wrażenie.

Da się ono porównać jedynie z wrażeniem, wywołanem na wieść o wkroczeniu wojsk niemieckich do Warszawy.

Niezwłocznie po nadejściu tej wiadomości, Rada komisarzy ludowych zebrała się na posiedzenie nadzwyczajne.

Poza postanowieniem dalszego prowadzenia wojny z polakami, żadnych specjalnych uchwał nie powzięto.

Głód w Petersburgu.

Londyn, 8 lutego.

(Telegram W. A. T.)

„Daily Mail” donosi z Petersburga pod datą 2-go b. m.:

Zapasów żywnościowych starczy tylko na 6 dni, a przy 1/4-funtowej racji głodowej dzień nie może jeszcze na kilka dni.

W czwartek i w piątek rabowano zapasy. W rabunkach tych brało udział kilku żołnierzy i marynarzy.

Przedstawiciele rządu nie są w stanie uspokoić głodnych mas.

Kartofle sprzedawane są po rb. 1.40 funt. Pewnego żołnierza, który sprzedawał chleb po 5 rb. funt utopiono. Funt masła kosztuje 14 rb.

Z powodu odwilży mięso cokolwiek stanęło.

Chleb przeważnie jest wypiekany z mionej słomy.

Rewizje i poszukiwania środków żywnościowych dały bardzo słaby wynik i to jeszcze bardziej powiększa nerwowość tłumu.

Spisek kontrrewolucyjny.

Sztokholm, 8 lutego.

„Prawda” donosi z Moskwy:

Rada robotniczo - żołnierska w Moskwie wpadła na trop szeroko rozgałęzionego spisku kontrrewolucyjnego, którego najbliższym celem było usunięcie, od władzy Rady komisarzy ludowych.

W spisek zamieszanych jest wiele osobistości z pośród wyższych szarż wojskowych, oraz wybitnych polityków.

Sledztwo ustaliło, że w ostatnich dniach przybyło do Moskwy z południa Rosji kilkuset oficerów, w celu dokonania pomiędzy spiskowców podziału broni, bomb i pieniędzy.

Spryszczenie wykryto dzięki pewnemu bolszewikowi, który zdołał pozyskać zaufanie spiskowców i sprawkować ich.

Konferencja socjalistów.

Genewa, 8 lutego.

Frakcja socjalistyczna parlamentu francuskiego postanowiła wysłać do Clémenceau deputację, w celu omówienia sprawy wzięcia udziału w zainicjowanej przez robotników angielskich konferencji socjalistów wszystkich państw koalicji.

Pertraktacje z bawiącą obecnie w Paryżu delegacją angielską prowadzi Thomas, który otrzymał dyrektywę nie odstępowania pod żadnym pozorem od programu obrad, propagowanego przez socjalistów francuskich.

Bolszewicy wstrzymują żołd.

Sztokholm, 8 lutego.

„Utro Rossii” donosi o uchwale komisariatu ludowego, iż z powodu braku pieniędzy wstrzymuje się wypłacanie żołdu wojskom.

Wojna rasyjsko-japońska.

Petersburg, 8 lutego.

(Telegram W. A. T.)

„Nowaja Żiżn” donosi:
Pomiędzy wojskami rasyjskimi a japońskimi rozpoczęły się gwałtowne walki.

Przesilenie w Austrii.

Berlin, 8 lutego.

(Telegram W. A. T.)

Omawiając dymisję gabinetu Seydlera „Berliner Tageblatt” pisze:

Stanowisko polaków ma prawdopodobnie związek z kwestją polską w jej całości, lecz mogło być spowodowane również specjalnemi żądaniami klubu polskiego, przedstawionemi rządowi austriackiemu.

Nie można mieć za złe p. Seydlerowi i jego kolegom, że wykorzystali pierwszą sposobność, która im wyjaśniła zwodniczość nadziei na zdolność parlamentu do pracy i podali się do dymisji.

Węgry a Niemcy.

Budapeszt, 8 lutego.

(Telegram W. A. T.)

W parlamencie węgierskim hr. Michał Caroli (partja Caroli'ego) omawiając program nowego gabinetu oświadczył, że po zbadaaniu programu nowej partji nie jest on w możności przyłączyć się do niej. Godzi on się najzupełniej z prezesem ministrów w sprawie reformy wyborczej. O paeyfizm będzie można mówić dopiero po zawarciu pokoju.

Następnie zabrał głos prezes ministrów dr. Wekerle i powiedział: że utworzenie nowej partji wcale nie jest pomysłem chybiłym. Mógłby on wskazać i inne przykłady, dla których hr. Caroli nie brał udziału w tworzeniu tej partji. Podstawą tworzenia partji było uzależnienie wstąpienia do niej od uznania programu. Tymczasem pomiędzy rządem a partją Caroli'ego istnieją różnice w poglądach. Różnice te dotyczą przede wszystkim stosunku do Niemiec.

Ktokolwiek widział jak państwo niemieckie od pierwszej chwili brało udział z największym powodzeniem w obronie naszej ojczyzny, z całkowitem oddaniem się tej sprawie, ktokolwiek wiedział jak koalicja zmierzała do rozkawałkowania naszego kraju, ten, ze względów narodowych, musi uprawiać własną politykę, zmierzającą do tego, aby utrzymany był związek z Niemcami. (Ożywione oklaski).

Sojusz ten ma na celu jedynie zagwarantowanie pokoju i wzajemną obronę i nie żadnej tendencji agresyjnej. Z tego punktu widzenia niepodobna czynić żadnych zarzutów że poglębiamy sojusz gospodarczy, tembardziej że wyraźnie oznaczyłem granice, do których możemy dojść, że mianowicie najzupełniej zagwarantujemy nasze interesy i że musimy zabezpieczyć zarówno naszą samodzielność handlowo - polityczną, jak i niezawisłość naszej decyzji. (Ożywione oklaski). Sojusz gospodarczy nie jest skierowany przeciwko innym państwom; chcemy go urzeczywistnić w sposób, który nie przyniesie uszczerbku naszym stosunkom z innymi państwami.

Bolszewicy -- burżuje.

Sztokholm, 8 lutego.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że w Rosji powstała nowa partja, która szczególnie w Petersburgu znajduje coraz liczniejszych zwolenników.

Partja ta głosi, że Trocki, Lenin i cała Rada komisarzy ludowych — to zbiorowisko burżujów, wysysających krew nieszczęśliwego proletariatu.

Liczne odezwy, wydawane przez nową partję, wzywają robotników do podjęcia walki decydującej z burżuazją.

Kłopoty angielskie.

Berlin, 8 lutego.

(Telegram W. A. T.)

Podług telegramu „Timesa” z Sydney z dnia 30-go stycznia w Australji coraz bardziej wzrasta troska z powodu krytycznej sytuacji aprowizacyjnej w Anglii. Istnieje tendencja do zmuszenia rządu, aby poczynił jeszcze większe ograniczenia w wewnętrznej komunikacji okrętowej, aby w ten sposób mieć jaknajwięcej wolnych okrętów dla przewożenia żywności do Londynu.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatery główna donosi dnia 8 lutego:

Zachodni teren walk.

Prawie na całym froncie toczyła się słaba akcja bojowa.

Na wschodnim brzegu Mozy i pod Bezonveaux, oraz na południowym zachodzie od Ornes piechota nasza przyprowadziła z wywiadów pewną liczbę jeńców. Podczas dnia w tych odcinkach czynną była artylerja.

Z innych terenów walk nie doniesiono nic nowego.

Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatery główna donosi d. 8 lutego wieczorem:

Z terenów walk nie doniesiono nic nowego.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą dnia 8 lutego:

Nie wydarzyło się nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

Zatopienie transportowca amerykańsk.

London, 8 lutego (T. wł.). Biuro Reutepa donosi urzędowo: Parowiec „Tuscania” linii Anchor (ton 14341 pojemn.) w nocy na 5 lutego został storpedowany w bliskości wybrzeża irlandzkiego. Znajdowały się na nim wojska amerykańskie, ogółem 2397 ludzi. Z liczby tej zdołano uratować 2187.

Według dotychczas posiadanych szczegółów wśród uratowanych znajduje się 75 oficerów, 1935 żołnierzy, 16 oficerów marynarki i 125 ludzi z załogi, pozatem zaś trzech pasażerów, oraz 37 osób, co do stanu których niema informacji.

Rotterdam, 8 lutego (T. wł.). Storpedowanie i zatopienie transportowca linii Anchor „Tuscania” wywołało, zarówno w Anglii, jak i w Ameryce silne wrażenie. Zatonęło 210 osób.

Cesarz Karol nie przyjął dymisji gabinetu.

Wiedeń, 8 lutego (T. wł.). Poranne wydanie „Wiener Zeitung” ogłasza następujący reskrypt cesarski:

Kochany panie Spidler! W porozumieniu z pozostałymi członkami ministerjum, z powodu sytuacji parlamentarnej, zwrócił się pan do mnie z prośbą o udzielenie dymisji całemu gabinetowi. Ponieważ kładę specjalną wagę na to, że ministerjum pańskie posiada moje najzupełniejsze zaufanie nawet i przy najcięższych stosunkach nie widzę się w możności zadość uczynić prośbie tej.

Audjencje.

Wiedeń, 8 lutego (T. wł.). — Cesarz Karol przyjął dzisiaj na specjalnej audjencji generała majora Cramona.

Wiedeń, 8 lutego (T. wł.). Cesarz Karol, między innymi, przyjął dziś na specjalnej audjencji prezesa Koła Polskiego, hr. Goetzla.

Niezależne stanowisko Wilsona.

Bern, 8 lutego (T. wł.). „Progres de Lyon” donosi z Nowego Yorka, iż nie z tego, co mówiono i uczyniono w Wersalu, nie będzie stanowiło przeszkody dla otwartej polityki Wilsona. W Waszyngtonie nie zdziwiony był nawet, gdyby Wilson w odpowiedniej chwili odpowiedział zechciał osobiście rządowi mocarstw centralnych.

Rokowania pokojowe w Brześciu Litewskim.

Brześć Litewski, 8 lutego (T. wł.). Sekretarz stanu Kühlmann i minister spraw zagranicznych hr. Czernin przybyli wczoraj wieczorem do Brześcia Lit.

Dzisiaj przed południem odbyła się posiedzenie niemiecko-austro-węgierska komisja do uregulowania spraw politycznych i terytorjalnych.

Sekretarz stanu v. Kühlmann poruszył najpierw rozważaną już dawniej kwestję pochodzenia pewnych fałszywych depesz Petersburskiej agencji telegraficznej i stwierdził, iż ze sposobu postawienia tej sprawy przez pana przewodniczącego delegacji rosyjskiej waznie wyrozumić można, jakoby dopuszczano się fałszu w Niemczech. Postanowił przeto sprawę tę zbadać, o ile możności, gruntownie. Pozatem najważniejsze fałszywe depesze posiedzenia w Brześciu Lit. z d. 27 grudnia. Skonstatował, iż doniesienie to przygotowane zostało przez Biuro Ritzau w Kopenhadze. Posiadany przez wymienione biuro tekst oryginalny, został wysłany z Petersburga i zezpatrzony jest w taki sam podpis, jak i wszystkie depesze Petersburskiej agencji telegraficznej.

Musi on zatem pozostawić panu przewodniczącemu delegacji rosyjskiej dalsze dochodzenia, mające ustalić, kto jest odpowiedzialnym za wysłanie depeszy z Petersburga.

Następne doniesienie, które również zbudziło zaciekawienie w świecie politycznym, odnosi się do mowy pana Trockiego, którą miał on jakoby wygłosić na trzecim kongresie rad robotniczo-chłopsko-żołnierskich. Do Niemiec doniesienie to przyszło na podstawie powtórzonego przez „Berlingske Tidende” z d. 31 u. m. tekstu. Oba najważniejsze zdania relacji tej brzmią: „Imperialiści fałszywie twierdzą, iż my pragniemy prowadzić rokowania seperatywne”. Zaś w drugim ustępie czytamy: „Delegacja rosyjska nie odstąpi od żądań swych, ani też nie zawrze pokoju seperatywnego”. Agencja telegraficzna Wolfa otrzymała w dniu 29 stycznia wiadomość tę ze Sztokholmu w języku francuskim, jako doniesienie Petersburskiej agencji telegraficznej Sztokholm potwierdził również, iż w rzeczywistości tekst francuski, przesłany agencji Wolfa, nadszedł tam jako depesza P. A. T.

Jeśli zatem ma się do czynienia z fałszerstwami, to muszą one być popełniane pomiędzy Petersburgiem i Sztokholmem. Również i w tym wypadku pragnie on przewodniczącemu delegacji rosyjskiej pozwolić stwierdzić, że Biuro Telegraficzne Wolfa i prasa niemiecka w kwestji tej działały w zupełnie dobrej wierze. Zdaje mu się, iż leży to we własnym interesie delegacji rosyjskiej, iż strona przeciwna stwierdzi, gdzie i jak te dwa polityczne ważne fałszerstwa zostały popełnione.

Pan Trocki oświadczył, że w celu lepszego zorientowania się co do istoty sprawy, tyższej się pierwszego doniesienia, polecił przedstawić sobie wszystkie oryginały depesz P. A. T. Rzeczonej depeszy wśród nich niema. Co się tyczy depeszy drugiej, to z powodu dość często ostatnimi czasy zachodzącej przerwy telegraficznej z Petersburgiem, nie był w stanie ustanowić szczegółów. Jednakże, o ile tylko na to pozwolą względy techniczne, uczyni on wszystko, aby w najkrótszym czasie oba te nieporozumienia, wzgl. fałszerstwa wykrył.

Przed przystąpieniem do właściwego porządku dziennego, na którym znajdowała się sprawa dopuszczenia przedstawicieli polskich do rokowań pokojowych. Pan Trocki oświadczył, iż musi on zaprotestować przeciwko, jak przypuszcza, tak dobrze zorganizowanej kampanji w prasie niemieckiej, austriackiej i węgierskiej, mającej na celu oskarżenie delegacji rosyjskiej o usiłowanie przewlekania rokowań pokojowych. Wbrew temu bowiem musi on wskazać, że z powodu pastawionych swego czasu przez stronę przeciwną warunków musiała nastąpić przerwa. Ponieważ konieczną była ocena ich przez rząd rosyjski. W każdym razie uważa on za potrzebne oznajmienie, iż odpowiedzialność za przewlekanie rokowań pokojowych nie spada na delegację rosyjską. Właśnie pan przewodniczący delegacji niemieckiej domagał się teoretycznych rozważań rozmaitych kwestji.

Sekretarz stanu v. Kühlmann oznajmił następnie, iż nie zauważył on kampanji prasowej tak dobrej, według zdania delegacji rosyjskiej zorganizowanej. Dzięki jawności dyplomacji, która na życzenie delegacji rosyjskiej w trakcie obecnych rokowań całkowicie była prestrzegana, prasa niemiecka na podstawie ogłaszanych sprawozdań z posiedzeń była w stanie wyrobić sobie swój własny sąd. Dziennikarz niemiecki jest dość roztrząsany, by

mógł wyrobić sobie własne zdanie, a jeśli wnioski, które wyciągnęła prasa niemiecka, nie podobają się delegacji rosyjskiej, to z kolei prasa rosyjska posiada całkowitą swobodę forsowania tych poglądów, które uważa za słuszne.

W każdym bądź razie musi on najkategoryczniej zaprzeczyć, jakoby przewodniczący delegacji sprzymierzonych mieli być odpowiedzialni za przewlekanie rokowań. Gdyby porozumienie co do teoretycznych punktów zostało osiągnięte, to, jak to wszak jest wiadomem komisarzowi ludowemu do spraw zagranicznych, zadawalnijące rozwiązanie wspólnego zadania stałoby się bardzo bliskim. Pan Trocki słusznie powołał się na to, że doniosłość propozycji strony przeciwnej nasuwa mu konieczność gruntownego ich przestudjowania. Sądzi on, iż pana Trockiego zrozumieć należy w ten sposób, że odpowie on jego życzeniom, gdy, jak to sam zamierza, na najbliższym z posiedzeń zestawí dotychczasowe wyniki rokowań.

Minister spraw zagranicznych hr. Czernin oznajmił w dłuższych wywodach, iż również prasa austriacka i węgierska wyjawí swój pogląd na sytuację bolszewików bez wpływu ze strony rządu. Zastrzegłszy się z naciskiem przeciwko zarzutowi, jakoby również prasa austriacka i węgierska rozpoczęła miały kampanję przeciwko bolszewikom, pan Trocki oznajmił, że przyznać musi, iż rząd jego w czasie rewolucji zamknął cały szereg czasopism, nie dlatego, że poddawały one krytyce komisarjat ludowy do spraw zagranicznych, lecz dlatego, że nawoływały one do gwałtów. Nie ma u nich zato cenzury prewencyjnej, jak w niektórych innych państwach.

Sekr. stanu v. Kühlmann powołał się na to, że w Niemczech niema również cenzury prewencyjnej, oraz że napaści na politykę zagraniczną i jej rzeczników, co niemogło njsć uwagi tak gruntownego znawcy dzienników niemieckich, jak pan Trocki, nie mogły zatem doprowadzić do zamknięcia dzienników niemieckich.

Minister spraw zagranicznych hrabia Czernin stwierdził, że cenzura, istniejąca w Austrii i na Węgrzech, nie jest w stanie stłumić pesymistycznych wynurzeń prasy. Winna ona jedynie w ograniczonej mierze zapobiegać masie wynurzeń prasy, która uważać należy za szkodliwą. W Austrii i na Węgrzech, o ile mu wiadomo, od dłuższego czasu nie zamknięto ani jednego czasopisma.

Następnie na wniosek pana Trockiego udzielono głose p. Bubińskiemu, jako rzeczoznawcy do spraw polskich.

Pan Bubiński odczytał szkic w języku rosyjskim, powtórzony w języku niemieckim przez towarzysza jego p. Radka, Obaj ci panowie uważają się w nim za jedynie prawnych przedstawicieli narodu polskiego, zażądali natychmiastowego usunięcia obecnych organów rządu w Polsce i rozwodzili się o skargach z powodu dotychczasowego rozwoju niepodległej Polski. W zarysie tym powiedziano dalej, iż dotychczas wyłącznie i jedynie tylko Rosja rewolucyjna reprezentuje istotne interesy wolności Polski. Panowie Bubiński i Radek powołują się w swych wywodach również na polaków, walczących, zarówno w armji niemieckiej, jak austro-węgierskiej.

Sekretarz stanu v. Kühlmann po odczytaniu tego pisma zwrócił się do przewodniczącego delegacji rosyjskiej z krótką interpelacją, zapytując, czy odczytany właśnie dokument uważać należy za oficjalne oświadczenie delegacji rosyjskiej.

Pan Trocki odpowiedział na to: Wygłoszone obecnie poglądy posiadają wagę oczywiście w tych tylko granicach, jakie delegacja rosyjska ustaliła w początku toczących się obecnie rokowań, w granicach których uważać je należy za uwagi oficjalne. Co wychodzi poza te granice, stanowi tylko materiał informacyjny.

Po tem sekretarz stanu widział się zmuszonym do następującego oświadczenia: Uważam to za istotnie dziwne, że na posiedzeniu, na którym pan komisarz ludowy do spraw zagranicznych odpiera zarzut, jakoby przewlekał rokowania, jednemu z członków delegacji swej poleca wygłaszać oświadczenie tak znacznej długości, za które potem, krok po kroku, zrzuca z siebie odpowiedzialność. — Na mnie odczytane przed chwilą przedstawienie uoczyliście wrażenie, iż było ono całkowicie mówione przez okno: jest dla mnie zupełnie niejasnem, jaką drogą pan przewodniczący delegacji rosyjskiej dochodzi do przekonania, że podobne czysto agitacyjne mowy służą mogą rozwojowi rokowań narzycznych. Ja dla swojej osoby najkategoryczniej odrzucam, bym miał ze strony delegacji rosyjskiej przy-

jąć jakiegokolwiek oświadczenie, któreby nie miało być opinią całej delegacji rosyjskiej.

Obawiam się, że panowie przewodniczący delegacji sprzymierzonych przez wydarzenia w rodzaju wygłoszonej przed chwilą mowy członka delegacji rosyjskiej będą wystawieni na ciężką próbę cierpliwości, zaś w prasie niemieckiej właśnie teraz zbudzą się bardzo poważne wątpliwości, czy po stronie delegacji rosyjskiej istotnie istnieje zamiar doprowadzenia niniejszych rokowań do końca.

General Hoffmann dodał do tego jeszcze, co następuje: Protestuję przeciwko temu, by panowie Bubiński i Radek ośmielali się przemawiać w imieniu wojska niemieckiego. Muszę przeciwko podobnym usiłowaniom wziąć jaknajenergiczniej w obronę żołnierzy armji niemieckiej, przynależnych do narodowości polskiej, którzy na wszystkich terenach walk bili się zaszczytnie za ojczyznę swą, państwo niemieckie.

Pan Trocki odpowiedział, że, pomimo znacznych zapewnień, na które powołuje się strona przeciwna, uważa on za nadzwyczaj ważne dla zajęcia odpowiedniego stanowiska poglądy i zdania polaków, należących do delegacji jego.

Sekretarz stanu v. Kühlmann zamknął następnie posiedzenie oświadczeniem, że, zgodnie z życzeniem delegacji rosyjskiej, na najbliższym posiedzeniu będzie omawiany wynik dotychczasowych prac.

Katastrofy kolejowe.

Magdeburg, 8 lutego. (Urzędowo).

Dnia 7 lutego o godz. 1 i pół po północy od pociągu wojskowego, dążącego z Güsten do Sandersleben, oderwało się 41 wagonów, które z wielką szybkością potoczyły się z powrotem w kierunku Güsten. Blisko dworca wagony te wpadły na stojący tam pociąg towarowy. Przy zderzeniu wykołczyły się z poociągu wojskowego cztery wagony osobowe i jeden towarowy; poniosły one znaczne uszkodzenia. Zostało zabitych 2-eh konduktorów i 15 żołnierzy; rany odniosło 36 żołnierzy, wśród nich 21—ciężkie. Ranni zostali odwiezieni do lazaretu w Bernburgu.

Kolonja 8 lutego (T. wł.). Dziś rano na dworcu kolejowym Kolonja—Ehrenfeld najechał pociąg, wiozący urlopników, na pociąg pospieszny. Pociąg z urlopnikami otrzymał zawczas sygnał do odjazdu. Wskutek zderzenia poniosło śmierć sześciu urlopowanych żołnierzy, oraz posługaczka pociągu pospiesznego. Koło 20 odniosło rany.

Walki w Finlandji.

Sztokholm, 8 lutego. (T. wł.) Biała gwardja finlandzka opanowała obecnie Torneo ostatecznie. Część wojska rosyjskiego w Torneo zabrano do niewoli, reszta ratowała się ucieczką. — Komisarza rosyjskiego, który usiłował zbiedz wraz z personelem poselstwa rumuńskiego, odkryto i na miejscu zastrzelono. Remi wojska rosyjskie mają ewakuować Finlandja północna znajdując się obecnie w rękach wojsk finlandzkich. Linję kolejową z Torneo uruchomiono aż do Haapamäki.

Rabunki w Petersburgu.

Sztokholm, 8 lutego. (T. wł.) Wczoraj tak samo, jak i przedwczoraj rabowano na Wozniesieńskim Prospekcie w Petersburgu. Podczas walki, jaka wywiązała się następnie pomiędzy wojskami i rabustami, zabito kilkudziesięciu ludzi. — W czasie, gdy uzbrojona banda usiłowała przywłaszczyć sobie pieniądze klubu muzykańskiego, zabici zostali—prezes klubu, ks. Engaliczew i inny jeszcze członek klubu. W szeregu dzielnic miejskich kobiety napadły i obrabowały wiele sklepów z żywnością.

Zawsta rady komisarzy ludowych.

London, 8 lutego. (T. wł.). „Times” donosi z Petersburga, że rada komisarzy ludowych zajmowała się kwestją wypowiedzenia wojny Chinom, które zabroniły wywozu do Rosji produktów żywnościowych. Postanowiono przyczynić się do zrewolucjonizowania Chin, oraz popierać ruch seperatywny prowincji południowych przeciwko rządowi centralnemu. W tym celu ma być tam wysłany komisarz rosyjski, aby wywołał agitację socjalno-rewolucyjną.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z komisji Rady Miejskiej.

Na ostatnim posiedzeniu komisji pracy rozpatrywane były wnioski, złożone na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w sprawie żądań robotników miejskich. Stanowisko zajęte w tej sprawie przez komisję pracy podane zostanie do wiadomości Rady Miejskiej na śródomowym jej posiedzeniu.

Tą samą sprawą zajmowała się na ostatnim posiedzeniu komisja skarbowa.

Z magistratu.

W poniedziałek odbędzie się połączone posiedzenie magistratu i wydziału finansowego dla rozpatrzenia projektu podatku od dochodów.

W czwartek zaś odbędzie się posiedzenie magistratu, na którym załatwione zostaną sprawy bieżące.

Konkursy na posady.

Magistrat postanowił ogłosić konkurs na posadę lekarza naczelnego szpitala dla lekkogruźliczych w Chojnach pod Łodzią. Również postanowiono ogłosić konkurs na posadę kierownika (inżyniera) tworzącego się przy wydziale budownictwa oddziału mierniczego dla nowych pomiarów obszaru miejskiego, wraz z niwelacją przesylną.

Z wydziału szkolnictwa.

W środę odbyło się posiedzenie komisji do spraw lokali szkolnych przy wydziale szkolnictwa. Z powodu nawału pracy, jaka czeka komisję, postanowiono dokooptować jeszcze trzech członków. Opracowano wzór kwestionariusza, który zostanie przesłany kierownikom szkół miejskich.

Podatek repartycyjny.

Rozkład podatku repartycyjnego, celem pokrycia nałożonego na miasto Łódź za rok 1917 kontyngensu, zgodnie z zatwierdzonym przez władze nadzorcze i ogłoszonym obecnie regulaminem z dnia 4 b. m. jest na ukończeniu. Magistrat od kilku dni rozsyła odpowiednie nakazy płatnicze.

Płatnicy winni wpłacać podatek w ciągu 14 dni od dnia doręczenia nakazu do kasy podatkowej miejskiej przy ulicy Piotrkowskiej № 6 (na I piętrze) w godzinach od 9 rano do 12 i pół w południe, gdyż w razie nieuiszczenia go w terminie, obłożony będzie dodatkami w wysokości 15% i egzekwowany.

Lustracja dziecińców.

Prezes O. R. O. Ł. p. Ant. Stamirowski, przewodnicząca Komitetu „Wies dla dzieci” p. Grabowska i ks. prał. Tymieniecki, wyjechali w tych dniach w objazd dla inspekcji łódzkich dziecińców.

Z uniwersyt. ludowego P. M. S.

Wykłady na uniwersytecie ludowym im. Tad. Kościuszki rozpoczynają się w poniedziałek, dnia 11 b. m. i obejmować ojad dział humanistyczny (literatura i historia Polski), przyrodniczy i nauki społeczne ze specjalnym uwzględnieniem współczesności. Wykłady, wygłoszone w ciągu półrocza, stanowiąc będą w każdym dziale pewną całość z danej dziedziny wiedzy.

Wykłady wygłaszane będą codziennie w godz. 6—8 wiecz. w sali przy ul. Piotrkowskiej 91. Tam też przyjmowane są zapisy i wydawane programy.

Ze Stow. naucz. chrześcijan.

Dziś o godz. 6 wieczorem wygłosi pani Endelmanowa w Stow. naucz. chrześcijan, Andrzeja 4, odczyt na temat: „Znaczenie muzyki w życiu człowieka i metodyka i muzyki w pierwszym roku nauczania”. Dla członków i gości wejście bezpłatne.

Osobiste.

Przewodniczący Rady Miejskiej inż. T. Sułowski wyjechał z Łodzi na kilka dni.

Dar urodzinowy ces. Wilhelma.

Z polecenia szefa administracji przy ces.-niem. generał gubernatorstwie, magistrat otrzymał od prezydenta ces.-niem. policji w Łodzi, z okazji dnia urodzin cesarza Wilhelma, 8,000 mk. do podziału pomiędzy biednych miasta. Magistrat rozdzielił tę sumę w następujący sposób: chrześcijańskiemu Towarzystwu dobrocz. dał 3,500 mk., żyd. Towarz. dobroczynności 2,000 mk., towarz. „Kropla mleka”

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci nieodżałowanego ś. p. męża mego,

Józefa Grzegorzewskiego

odbędzie się w kościele św. Krzyża w Łodzi, dnia 11 lutego t. j. w poniedziałek, o godz. 9 i pół rano, za spokój jego duszy nabożeństwo żałobne, na które krewnych, przyjaciół i życzliwych pamięci zmarłego zaprasza w głębokim przynębnieniu pozostała

911—1

ZCNA.

1000 mk., niemieckiej taniej kuchni przy ul. Ewangelickiej 750 mk., wojennemu domowi sierot 750 mk.

100,000 mk. dla biednych żydów.

Na imię radnego p. St. Jarcocińskiego przybyło do Łodzi z Warszawy 100 tysięcy marek, pochodzących z funduszy amerykańskich, dla podziału pomiędzy ubogą ludność żydowską na przeciąg 3-ich miesięcy. Wkrótce zostanie ustanowiony podział pierwszej raty — w wysokości 30,000 mk.

Z cechu kominiarzy.

Onegdaj odbyło się kwartalne zebranie cechu kominiarzy. Przyjęto w poczet majstrów jedną osobę. Odbyły się również wybory podstarszego. Wybrany został Marcell Jezierski. Zebrani upowaznili starszego cechu do opracowania i złożenia władzom miejskim memorjału w sprawie unormowania warunków pracy kominiarzy.

Bajki.

Dziś o godz. 4 po południu w Sali Koncertowej znana artystka p. Kazimiera Rychterówna opowie dzieciom przesłeczne bajki Andersena, Kiplinka, Amiersa, Kasprowicza, Brentano-Rogoszówny, oraz innych autorów.

Pozostałe w niewielkiej ilości bilety sprzedaje biuro koncertowe Alfreda Straucha, ul. Dzielna 12.

Ogniska miłości ludzkiej.

W niedzielę, dnia 17-go b. m., dr. Henryk Nusbaum, redaktor „Rozwagi”, wygłosi w Sali Koncertowej odczyt p. t. „Ogniska miłości ludzkiej”. Odczyt ten, wygłoszony w drugiej połowie grudnia r. ub. w Warszawie, cieszył się wielkim powodzeniem.

Bilety od poniedziałku nabywać można w „Czytelnicy Nowości” A. Straucha, Dzielna 12.

Koncert popołudniowy.

W jutrzejszym koncercie popołudniowym, który odbędzie się w Sali Koncertowej pod dyktando Bronisława Szulca, jako solista wystąpi młoda i utalentowana skrzypaczka o. Halina Semelówna, pozbawiona program zapowiada utwory Griega, Viextempa, Kalmana, Naprawnika i in.

Bilety do nabycia w księgarni A. Straucha (Dzielna 12), zaś w dzień koncertu — w kasie Sali Koncertowej.

Z Teatru Polskiego.

„Dom otwarty” komedia w 3-ach aktach Michała Bałuckiego.

Bardzo słusznie czyni kierownictwo Teatru Polskiego, iż od czasu do czasu wznawia dawno niegrane utwory rodzimych naszych komedjopisarzy. Po kilku rzeczach Fredry, które spotkały się z dużym powodzeniem, przyszedł czas na „Dom otwarty” Bałuckiego, obecnie zaś w przygotowaniu jest komedia Zalewskiego „Przed ślubem”.

Michał Bałucki, zmarły w roku 1901, z równym powodzeniem uprawiał powieściopisarstwo, jak i komedjopisarstwo. Jakkolwiek w utworach scenicznych Bałuckiego brakło pogłębienia, zarówno treści, jak i subtelniejszych objawów psychicznych, jakkolwiek czasem też nie zupełnie dopisywała sama budowa utworów, jednakże posiadał on tyle humoru i dowcipu i umiał z takim komizmem malować przedstawiane postacie, że komedje jego stanowią, stanowią i długo jeszcze stanowiąc będą pierwszorzędnym materiałem teatralnym. Treść „Domu otwartego”, jak i innych komedji Bałuckiego, jest prosta, niewymuszona, nie siląca się na jakiegokolwiek specjalne intrygi i zagmatwania. Ot, zwyczajnie przedstawiona jest galerja małych ludzi, wyolbrzymione są do rozmiarów karykatur słabostki ich, ośmieszona wady. A we wszystkim tym jest niefrasobliwa wesołość, rozmach polskiego kpinarstwa, dobroduszny uśmiech człowieka pobłażliwego na ułomności ludzkie.

W „Domu otwartym” jest pozbawiony tyle ruchu i życia, że rzecz ta nie tylko bawi i do śmiechu zmusza, ale i zajmuje od początku do końca.

Wykonanie komedji Bałuckiego było bez zarzutu. Pan Woskowski, jako Fikalski, stworzył typ pełen humoru i lek-

kości. Pan Frączkowski był doskonałym Fajarkiewiczem. Każde wejście jego na scenę rozśmieszało już publiczność. Niemniej dobrym był p. Trzywdar, jako pomyslowy mąż pomysłowszej odeni jednak żony Pulchery, którą wdzięcznie i swobodnie zagrała p. Kłofska. Pani Arkawionówna i pan Staszewski dobrze zagraли role małżonków Żelskich. Poza to na specjalną uwagę zasługuje szereg artystów, którzy w nieznaczne epizody włożyli dużo komizmu. Role te zagrane zostały przez pp. Sachnowską, Wierzejską, Orsetti, Adamównę i Larewicza. W końcu jeszcze należy wymienić pp. Piłarskiego, Falecką i Powołańskiego. W całej komedji znać było wytrawną rękę reżyserską p. Stanisławskiego.

M.

Z sądów.

„Mimicry”.

Przetępcy szybko umieją się przystosować do nowych warunków i życia, i nowych sposobów oszukiwania ludzi.

Przed król.-nośkim sądem okręgowym stanęli: 40-letni Mendel Sznaps, 18-letni syn jego, Abram Sznaps i 32-letni Mordka Seideman.

Akt oskarżenia zarzucił im, że w dniu 19 listopada r. ub. przedstawili się jako agenci policji kryminalnej i usiłowali wymusić 50 rubli.

Wspomnianego dnia cała trójka zjawili się w mieszkaniu Majera Kolskiego, zamieszkałego przy ul. Zawadzkiej pod Nr. 6 na Bałutach; stary Sznaps oświadczył, że jest agentem policji kryminalnej i zażądał 50 rubli, grożąc, że w razie odmowy doniesie władzom o większym transporcie mydła, który Kolski jakoby przechowuje.

Kolski kazał „agentom” przybyć następnego dnia, a sam udał się po rade do niejakiego Ciedalji Goldfarba. Goldfarb przyrzekł, że przybędzie następnego dnia, w godzinie oznaczonej dla agentów.

Rzeczywiście 20 listopada doradca i oszuci spotkali się w mieszkaniu Kolskiego. Goldfarb, zrozumiałszy z kim ma do czynienia, wyszedł na chwilę z pokoju, przywołał policję i polecił wszystkich trzech zaarrestować.

Na rozprawie Mendel Sznaps, udając „okragłego greka” i do zarzucanego mu przestępstwa się nie przyznał. Był on wprawdzie u Kolskiego, ale jedynie w celu odebrania należnych mu jakoby pieniędzy.

Syn Mendla i Seideman — według o niczem nie wiedzą. Udał się on ze starym Sznapsiem jedynie w charakterze towarzyszy i ewentualnie świadków. O wymuszaniu przy nich mowy nie było. Kolski i Goldfarb, wczwani w charakterze świadków, potwierdzili całkowicie materiał oskarżenia.

Przewodniczący odczytał następnie zawiadomienie z policji, które potwierdza zdolność przystosowania przestępców.

Z zawiadomienia tego wynika, że jeszcze rosowska policja zaarrestowała 21 grudnia 1918 r. Mendla Sznapsa, albowiem trudnił się wtedy sułtensztwem.

Prokurator, p. Pióro, ponierał oskarżenie z art. 615 kod. karn. żądając wyznaczenia największej kary dla Mendla Sznapsa.

Obronca wnosil o uniewinnienie podsądnych. Całe oskarżenie opiera się na zeznaniu Kolskiego. Ten zaś ma jakies rachunki z Mendlem Sznapsiem i jego słowa należy przyjąć z wielkim zastrzeżeniem.

Sąd jednak uznał, że materiał obciążający wystarczy do wydania wyroku, i skazał każdego z oskarżonych na 3 miesiące więzienia, zaliczając wszystkim więzienie siedzące od 25-go listopada r. ub.

Nieodpowiedni hotel.

Przed kr.-polskim sądem okręgowym stanął 22-letni Władysław Wawrzenec, któremu zarzucano, że w nocy na 17 września r. ub. usiłowal dokonać kradzieży z szopy Józefa Szajndy we wsi Konwść. pow. łódzkiego.

Szajnda S. ał z snem w oborze. Usłyszał w nocy podejrzane szmery, wybiegł na podwórze i ujął usiłującego uciec człowieka. Przewiezionym znaleziono nóż, lampe elektryczna, bandaż i około 900 mk. w gotówce. Poza to na miejscu aresztowania znaleziono krótki kij z galką obowiązaną, również własność napastnika.

Oskarżony nie przyznał się do winy. Przemycal on wódkę w nocy, a przechodząc obok pustej oborv wszedł, aby przetrwać. Świadkowie jednak potwierdzili dane akta oskarżenia.

Prokurator prosil o surowe ukaranie nocnego rabusia.

Sąd, po dłuższej naradzie, skazał Wawrzenca na 6 miesięcy więzienia. Biorąc jednak pod uwagę młody stosunkowo wiek przestępcy i ten fakt, że nikt szody w rzeczywistości nie ponosił, zawieszono wykonanie wyroku na przeciąg 2 lat.

Kronika zgierska.

Pożyczka miejska. Po dłuższych pertraktacjach, magistrat zawarł już umowę o do zaciągnięcia pożyczki miejskiej

w wysokości 500,000. Pożyczka zaciągnięta została w dn. 5 b. m. w łódzkim oddziale polskiej krajowej kasy pożyczkowej.

Wsparcia dla rezerwistek. — Kwestja podwyższenia sumy wsparcia dla rodzin rezerwistów rosyjskich ostatecznie zatwierdzona została przez magistrat w myśl żądań Rady Miejskiej.

Według postanowienia magistratu, suma wsparcia dla 666 rodzin rezerwistów na r. 1917 — 1918, wyniesie 50,000 mk. przewidzianych na ten cel w budżecie miejskim; 115,000 mk. z funduszy powiatowych, oraz 50,000 mk. nadwyżki, wyznaczonej przez Radę Miejską.

Następna wypłata rezerwistkom odbędzie się w dniach 11 i 12 b. m.

Ze Stow. właścicieli nieruchomości. Nowozałożone Stow. właścicieli nieruchomości rozpoczęło już swoją działalność. Lokal stowarzyszenia mieści się w domu Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego przy ul. Długiej.

Zarząd Stow. obrał na przewodniczącego p. Stanisława Łodwiga, na zastępcę inż. Józefa Słaboszewicza, na sekretarza p. Wacława Ludoborskiego, na kasjera p. Stefana Jagodzińskiego, a na zastępcę p. Franciszka Nowackiego.

Nadesłane.

Regulamin

wymiaru podatku repartycyjnego za rok 1917.

Na zasadzie rozporządzenia o poborze podatku od handlu i przemysłu na obszarze General Gubernatorstwa Warszawskiego z dnia 5-go lipca 1916 i na mocy uchwały magistratu z dn. 15-go listopada i Rady Miejskiej z dn. 13-go grudnia 1917 r. wydaje się zgodnie z § 12 ustawy o miastach następujący regulamin podatkowy.

§ 1.

Celem pokrycia kontyngensu podatku repartycyjnego, nałożonego na miasto Łódź za rok 1917, pobierane będą na zasadzie oszacowania czystych zysków za rok 1916 następujące stawki podatkowe: 1) od osób i przedsiębiorstw, których zdolność podatkowa komisje szacunkowe uznały za nieznaczna, o ile nie zostały one zupełnie zwolnione od podatku ze względu na wyjątkowo krytyczne położenie — 3 marki,

2) od wszystkich innych osób i przedsiębiorstw, których zyski oszacowano

	proc. od sumy zysku	
od 1,000 do 3,000 mk.	1	
powyżej 3,000 „ 5,000 „	1 1/2	
„ 5,000 „ 10,000 „	2	
„ 10,000 „ 20,000 „	2 1/2	
„ 20,000 „ 35,000 „	3	
„ 35,000 „ 75,000 „	3 1/2	
powyżej 75,000 „	4	

§ 2.

Dla pokrycia ewentualnego niedoboru podnosi się kontyngens o 25 proc.

§ 3.

Podatek nie wniesiony w terminie, oznaczonym w nakazie płatniczym, będzie egzekwowany i obłożony dodatkami w wysokości 15 proc.

§ 4.

Regulamin niniejszy staje się prawomocny z dniem ogłoszenia.

Łódź, dn. 25 stycznia 1917.

Magistrat

podp. S k u l s k i.

Powyższy regulamin podatkowy zatwierdza się na mocy § 12 Ustawy Lindenbura o miastach.

Łódź, dn. 4 lutego 1918.

C. N. Prezydent Policji

923—1—1

w. z.

podp. S c h o p p e n.

Obce ręce.

P. Adolf Stransky, poseł czeski do parlamentu, dla którego wszystkie galicyjskie zebrania, inscenizowane przez narodową demokrację, mają obecnie wedle odebranej wskazówki uchwalac „gorące podziękowania”, ogłosił świeżo w jednym z pism krakowskich list otwarty, zastępujący na bliższy rozbiór „Czas” krakowski zastanawia się nad tekstem tego listu i wyjaśnia istotne znaczenie tych „podziękowań”.

P. Stransky zaznacza przedewszystkiem wyższość Rosji nad państwami centralnymi w sprawie polskiej: „Rząd rosyjski — pisze on — oddaje nietylko okupowany obszar Polski, lecz także te polskie obszary, które się jeszcze znajdują w rosyjskim posiadaniu (?). Rosjanie bowiem nie są prusakami i pragną sprawiedliwości, a nie utrzymania wyłącznie jej pozorów”. Ile słów, tyle fałszu w tem wyższaniu rzędu rosyjskiego.

Rząd rosyjski przyznał w teorii polakom obszary okupowane przez siebie, ale bynajmniej nie z poczucia sprawiedliwości, lecz dlatego, że mu je wydano. Jak bowiem rząd bolszewicki rozumie wobec nas sprawiedliwość, tego najlepszym dowodem są jego krwawe zarządzenia przeciw wojsku polskiemu w Rosji, na odwrót jego tolerancja wobec mordów i łupieży na naszych kresach wschodnich, jego bezustanne wreszcie gwałcenie w praktyce wszelkich naszych praw narodowych. O żadnym oddaniu przez nich polskich obszarów, „które się jeszcze znajdują w rosyjskim posiadaniu”, ani nikt nie słyszał, ani i p. Stransky nie wie. Wołyni i Podole rewindykują Ukraińcy dla siebie. Z Litwy chce zrobić rząd rosyjski republikę, która ma nadal pozostawać w łączności z Rosją. Jeśli rozszerzaniem tego rodzaju fałszów zarówno p. Stransky, jak i agituujący za „podziękowaniami” dla niego nasi narodowi demokraci pragną wskazać na nowo sympatię rosyjskie, podobnie jak to robili w r. 1914, to tym razem byłoby społeczeństwo chyba ślepe i głuche, gdyby na ich lep poszło.

P. Stransky zwraca się w dalszym ciągu do hr. Czernina, aby mu wyjaśnił powody, „dla których ma być nieuwzględniona uroczyste proklamowana wola narodu polskiego w Galicji, który pragnie być połączony z Królestwem Polskiem”. W zapytaniu tem uderzają dwie rzeczy: najpierw, iż p. Stransky nie mówi o połączeniu Galicji, ale tylko o połączeniu „narodu polskiego w Galicji” z Królestwem, przez co chce zaznaczyć, że Galicję wschodnią od połączenia odsuwa, oczywiście, aby nie narazić Czechów wobec rusinów. Z jego stanowiska jest to ostrożność wskazana; trudniej zrozumieć, jakim celem wszechpolacy, mający swoją główną ostoję w Galicji wschodniej, pchają wobec tego różne zgromadzenia i rady miejskie do uchwalania dla niego „gorących podziękowań”. Czyżby na tych zebraniach nie znalazł się nikt, któryby zgromadzonym wyjaśnił, że oznacza to z polskiego stanowiska zgodę na zrezygnowanie z Galicji wschodniej?

Radykali czeszy, do których p. Stransky się zalicza, płyną wprawdzie pod względem społecznym pod flagą filorosyjską, ale wskazówki polityczne otrzymują od koalicji. To nam tłumaczy całą treść listu pana Stransky'ego. Trzeba grubej naiwności, aby w tym liście, żądającym odebrania polakom wschodniej Galicji, podkopania rozwiązania austriacko-polskiego, stworzenia Polski czesko-republikańskiej, w istocie słabej i zależnej — dopatrywać jakiegoś objawu czy to życzliwości dla nas, czy to nawet pomocy, używanej naszym dążeniem.

W rzeczywistości jest to próba użycia nas za narzędzie dla interesów czeskich i rosyjskich, z naszymi wprost sprzecznych. Smut-

nem jest wobec tego, że za takie narzędzie dają się użytkować nie tylko wszechpolacy, ale i prowadzeni przez nich na linie ludowej, z którymi p. Stransky kocietuje już od dłuższego czasu. Dla przyszłości sprawy polskiej jest to zaś objaw nietylko smutny, ale i kryjący w sobie głębokie niebezpieczeństwa.

Należy pamiętać, że p. Stransky i najbliżsi jego koledzy pchając Czechów na drogę antydynastycznej, antywęgierskiej i republikańskiej polityki, ryzykują dla nich bardzo mało. Nieudanie się jego planów, nie pociągając dla Czechów nawet utraty dotychczasowego stanowiska w monarchii. My zaś wchodząc na tę samą drogę — chyba tylko dlatego, aby czesi nie czuli się na niej odesobnieni, — ryzykujemy zerwanie z dynastją, zatarg z Węgrami i podniesienie sprawy ruskiej w Galicji w całej jej gromadzie. Jak wobec tego wypadnie rozstrzygnięcie sprawy polskiej i połączenie Galicji z Królestwem, łatwo przewidzieć. Tylko „obce ręce”, i to bardzo dalekie, mogą pchać dzisiaj Polaków do wejścia na taką drogę, na której ryzykujemy wszystko, a nie zyskać naprawdę nic. Nic — obok platonicznych symptomów przebiegłego radykała czeskiego.

Zajścia we Lwowie.

Krakowski „Kurjer Codzienny” podaje tekst interpelacji zgłoszonej przez Koło polskie w Izbie deputowanych do rządu austriackiego. Interpelacja brzmi jak następuje:

Dnia 2 lutego odbyły się we Lwowie demonstracje uliczne. Padły także śmiertelne osoby zostały zabite. Blizszości okoliczności nie znamy.

Zapytujemy tedy ministra spraw wewnętrznych: 1. Czy ekscelencji wypadki te są wiadome. 2. Czy ekscelencja zamierza wdrować surowe śledztwo. 3. Czy ekscelencja zamierza pociągnąć winnych do odpowiedzialności i wydać zarządzenia, aby zapobiedz na przyszłość tym wypadkom.

W tej samej sprawie w krakowskich piśmie czytamy:

We wtorek odbył się we Lwowie pogrzeb dwóch ofiar tragicznego zajścia sobotniego, z ogólnej liczby trzech ofiar. W pogrzebie tym wziął udział cały polski Lwów.

Oprócz tragicznego zgonu jednego słuchacza uniwersytetu, — pisze „Głos Narodu” — zanotować należy, że w szpitalu zmarł z rany odniesionej Jerzy hr. Wodzicki, uczeń VI klasy gimn., brańnik wiceprezydenta namiestnictwa, szefa biura prezydyjnego. Również w szpitalu zmarł z ran drugi uczeń V klasy gimn., nazwisko nie jest jeszcze znane. W związku z pogrzebem do Lwowa zjechali tłumnie słuchacze uniwersytetu, przebywający zwykle na prowincji. Również zjechali się tłumnie słuchacze agronomji z akademji rolniczej w Dublinach.

W szkołach średnich i ludowych wstrzymano naukę.

Evakuacja Persji.

„Dziennik Narodowy” z dn. 12 stycznia donosi:

Konsul perski w Tyflisie oświadcza, że ewakuacja wojsk rosyjskich z Persji odbywa się szybciej, niż tego rząd perski się spodziewał.

Rząd perski otrzymał wiadomości z Urmji, że wojska rosyjskie przy ewakuacji niszczyły i paliły wszystko, co było na drodze. W ciągu 6 dni spalono i rabowano miasta: Choj, Seimaf, Maraha i Urmja. Śmiertelne ofiary ogromne.

Odpowiedzią na te pogromy było wzięcie 12 tysięcy szachsewerów perskich do Rosji i zniszczenie trygacji w Muganiu.

Siedmiopudowy Worobjew, trzęsąc stołami i ławkami śpiewa przy akompaniamencie gitary i mandoliny:

„Mokodiec-sorwaniec,
W niom moja otrada,
Mokodca - udaka
Lubić nada”...

Zaczynają się tańce. Miejsce dwóch chorągiew zajmuje kapitan Biboszkina.

Z kuchni wychylają się uśmiechnięte twarze żołnierzy:

— „Rebiata”, niema tam tancerzy między wami? — krzyczy Ozarowski.
— Jelkin może, — rozlegają się głosy.
— Wylaż, wylaż! — popychają żołnierze kolegę.

— Jelkin, jelki zielone! wylaż! — ryczy Ozarowski.

Z tłumem wysuwa się smagły, zgrabny żołnierz, na głowie papacha.

— Pijesz wódkę? — pyta Ozarowski.

— Ile chcecie i jeszcze dwie, — rozlega się z tłumem.

— Nie piję, a zawsze jakby w podchlamleniu.

— Pijesz? — pyta natarczywie Ozarowski.

Jelkin z galanterją przykłada rękę do papacy, i raportuje polyskując oczyma:

— Ja już, wasze blagorodje, i w papierach zapisany: „zapójmy”.

Szybko czuszył szklankę, bez skinięcia puścić się w tan — przy dźwiękach kamaryjskiego.

Projektowane królestwo halicko-włodzimierskie.

W miarę, jak proklamowana uroczyste Rzeczpospolita ukraińska staje się coraz bardziej niepewną, prasa ruska w Galicji, według przysłówia „lepszy wróbel w garści, jak kanarek na dachu”, zapowiada z coraz to większą pewnością bliższe utworzenie „królestwa halicko-włodzimierskiego”. Obok korespondencji z kordonu pod rozpaczliwym tytułem: „Bolszewizm ruski, jak zaraza”, umieszcza „Dilo” na czeski numeru artykuł, w którym na podstawie rozmaitych tajemniczych „zjaw”, twierdzi, że utworzenie „halicko-włodzimierskiego królestwa” jest rzeczą pewną. Pewność ta polega, według „Dila”, głównie na trzech punktach: Odpowiedzialni mężowie ententy stwierdzili kilkakrotnie, że Polska stworzona ma być tylko w granicach etnograficznych; hr. Czernin w mowie z 25 b. m. stwierdził, że „przychylnym jest myśli stworzenia niezależnej Polski, która obejmowałaby kraje, zamieszkałe przez ludność polską”; trzecie: w przemowie posła Głabińskiego, w zagranicznej komisji delegacyjnej „znajduje się ustęp, który wskazuje, że polscy politycy, mimo wszystkich tradycyjnych zastrzeżeń i nawyczek, ostatecznie zdecydowali się na konieczność czasu; składają się do etnograficznej zasady, a nawet wdają się w dyskusję o zabezpieczeniu polskich spraw narodowych w oddzielonej od zachodniej części kraju ukraińskiej Galicji wschodniej”.

Jak widzimy, pierwsze dwa punkty natury raczej negatywnej; za pozytywne przyjmują ukraiński dziennik, co powiedział p. Głabiński i wchodzi w obszerną dyskusję o żądaniem przez niego zabezpieczeniu polskich praw narodowych. Polacy — zdaniem „Dila” — fałszują statystykę, twierdząc, że jest ich w Galicji wschodniej 40 procent. Wliczając w to 11 procent żydów, wszystkich katolickich Niemców i „rzymko-katolickich ukraińców”, których liczbę „Dilo”, według jakiegoś zagadkowego klucza, podaje na pół miliona. Opierając się na statystyce wyznaniowej, „Dilo” oblicza: 3.330.000, czyli 64 procent ukraińców, 1.120.000, czyli 23 proc. Polaków i 640.000, czyli 12 procent żydów.

Zonglując statystyką nie tyle zreszcie, ile śmiało, „Dilo” bez odwoływania się już na jakiekolwiek narodowe czy wyznaniowe momenty w własnym zakresie działania, podnosi liczbę ukraińców do 3.850.000, czyli 64%, Polaków mianuje 630.000, czyli 12% i równo tyle żydów. Dodajmy jeszcze, że do ukraińskiej Galicji zalicza „Dilo” cały okręg lwowski sądu apelacyjnego, z wyjątkiem części polskich powiatów: brzcowskiego, sanockiego i jarosławskiego, z zastrzeżeniem jednak, że miasto Jarosław należy do Ukrainy.

Ustanowiony liczbę Polaków na 12%, zapowiada „Dilo”, że królestwo halicko-włodzimierskie, obok wspomnianej już części Galicji, obejmować będzie całą Ruś węgierską i Bukowinę i będzie państwem niezależnym w unji personalnej z Austrią i utrzymywało pragnie dobre stosunki z sąsiadem polskim. Jedynym urzędowym językiem będzie wprawdzie język ruski, język polski otrzyma jednak podobne prawa, jakie ma w dzisiejszej Galicji ruski. Wybory oparą się na belgijskim systemie proporcjonalnym, urzędników będzie odpowiednio do ludności 12% Polaków.

Dziwnym sposobem „Dilo” w tym samym numerze, w którym z taką stanowczością zapowiada „królestwo halicko-włodzimierskie”, uderza w gwałtowny sposób na właściwy organ klubu ruskiego „Ukraińskie słowo” za to tylko, że wyrażając wątpliwość co do połączenia wschodniej Galicji z republiką ukraińską, radzi, zamiast pogoni za nieuchwytnym ideałem, skoncentrować siły dla uzyska-

nia halicko-włodzimierskiego królestwa, w ramach habsburskiej monarchii.

Na tak skromne rozwiązanie sprawy „Dilo” się nie zgadza.

Bolszewizm a socjalizm.

Obraz beznadziejnej anarchii, jaki przedstawia obecnie Rosja, jest tylko konsekwencją całych jej dziejów. Kosja, która wieki całe uginana się pod ciężarem despotyzmu, strząsnąwszy z siebie brzemień caratu, zdruzgotawszy całą maszynę państwową, przystępuje do wcielania w życie nowych idei, tkwiących głęboko i uparcie w mózgach doktrynerów, nie przebiegających w środkach, gdy chodzi o utrzymanie się przy władzy. Bolszewizm gangrenuje całe życie społeczne Rosji, a druzgocąc bezkrotnie wszystko, cokolwiek przypomina dotychczasowy układ stosunków, nie ma dość siły, by wznieść na gruzach fundamenty pod nową budowlę państwową.

Rezultaty tej gospodarki nie dają długo na siebie czekać i w rezultacie — pisze p. M. w „Tygodniku politycznym” — zamiast wolności, pod której hasłem wystąpili do boju rewolucjonisci rosyjscy, mamy ujarzmienie jednych klas przez drugie — ciągłe walki, mordy, zamki wszelkiego bezpieczeństwa i prawa, panowanie pięści, wydobycie na jaw najciemniejszych instynktów ludzkich, a przetym nieopirany chaos, głód, nędza, kompletna na wszelkich polach dezorganizacja — cała maszyn państwowa doszczętnie zdruzgotana, wojsko zdecentralizowane — tak, że gdyby państwa centralne zechciały sobie zadać ten trud i Moskwa i Petersburg niewątpliwie znalazłyby się w ich rękach!

Takim jest obraz dotychczasowych rządów bolszewickich — im dłużej będą one trwałe, tem anarchja będzie się potęgowała, aż póki doprowadzony do ostatecznej rozpaczki lud nie strąci z piedestału tych, którzy, obiecując raj na ziemi, wytworzyli piekło dantejskie! Bo też nie droga dekretów dokonywać się przewrotów społecznych! Rozumieją to doskonale socjaliści zachodu, którzy, i wyrobieniem i przygotowaniem przewyższają o całe niebo rosyjskich reformatorów bolszewickich.

To wszystko, co się dzieje w Rosji, nietylko nie jest zgodne z rozumym programem socjalistycznym, ale może w ostatecznej swej konsekwencji idei socjalistycznej wyrządzić poważną krzywdę.

Jeden z przywódców socjaldemokracji austriackiej, Karol Renner, w wydanej w roku zeszłym książce pod tytułem: „Marxismus, Krieg und Internationale”, zastanawiając się nad realizacją idei socjalistycznych i formą przewrotu społecznego, tak się wyraził:

„Ponieważ rozwój w kierunku wolnego ustroju społecznego, może nastąpić jedynie przez organizację i administrację, ponieważ pierwiastki te dojrzeć muszą w starym układzie społecznym, zanim zostanie on przekształcony na nowy i ponieważ w rzeczywistości pierwiastki te dojrzejawiają, łatwo zrozumieć można jak dziecinny jest iluzja niektórych ludzi, którzy przypuszczają, że socjalizm da się zaprowadzić przez zamach klasowy, zamach stanu od dołu, który w ciągu nocy odda władzę w ręce proletariatu i umożliwi mu w drodze dekretów urządzenie państwa przyszłości.

Iluzja ta jest plodem fantazji, jakie przy czytaniu dziejów rewolucji francuskiej powstają w różnych głowach, zapoznających zasadniczą różnicę pomiędzy rozwojem proletariackim i burżuazijnym. Jest również błędem przypuszczenie, że zdobycie władzy politycznej przez proletariata mogłoby się dokonać przez gwałtowne obalenie systemu, przez polityczny zamach mas i powalenie burżuazji. W taki sposób upadają monarchowie i uzurpatoro-

wszystko to dzieje się tu przy akompaniamencie dźwięków.

Zmęczony wojną człowiek pragnie raz na dzień, pozostając z samym sobą, zająć się męczącym pytaniem: a gdzie dusza, — ta, co kocha, cierpi, raduje się?... Gdzie podziały się inne uczucia, jak: tęsknoty, łagodności, pieszczoty?...

Przychodzi straszna świadomość położenia.

Dziesiątki tysięcy zdrowych i mocnych ciał przechodzą koło nas codziennie, idą, skazane na gnicie i kalectwo.

Ażeby nie dostać obłędu na widok tego nieustającego uboju, trzeba uciekać od wszystkiego, co się dzieje dokoła.

Szukamy więc wszystkich, dostępnych nam, rozrywek: upijamy się, gramy w karty, hazardujemy się. Tu na froncie niema do kogo iść ze swą pogrzebioną wiarą, przylutunem człowieczeństwem.

Czujemy jedno, że nas okaleczonych, zapomnianych rzuceno wszom na pożarcie, w warunki z epoki człowieka jaskiniowego.

I dlatego też w tej dusznej atmosferze rozdziła się potrzeba krzyczenia, dysząca zemstą koniecznością skupienia na kimś, czy na czemś swego wdeptanego w błoto i krew człowieczeństwa...

„Kijewska Mysz”.

Kartki z dziennika.

(Dokończenie).

III.

Trzecia wigilia. Znów jestem w Galicji. Lecz wokół wszystko nowe: nowe twarze, nowe nastroje i rozmowy inne. Nie jestem już artylerzystą, lecz saperem. Wokół mnie, inżynierowie i gwardia: żółci kirasjerzy, niebiescy kirasjerzy, ulani, dragoni atamani. Wiele rozmów o miłości, o kobietach i wiele pijatyki.

Noc wigilijną postanowiliśmy spędzić w dwydziesiątym lazarecie, znanym z obfitości zapasów żywnościowych.

**

24 grudnia 1916 r.

Tłumnie wdarliśmy się do lekarzy lazaretowych. Grano w karty. Intendent szpitala trzymał bank. Przy stole siedzieli: dwaj ordynatorzy i pop.

Intendent Ozarowski zgarnął karty pod sobą i zagrzebiał basem:

— Łukasz! Biegnij do komendanta po koniak. Proś wszystkich do nas: Dżaczenko, pulkownika, oficera. Proś wszystkich, s. synu!

...Druga po północy. Stosy osuszonych bułek. Dusząco, pełno dymu. Padają coraz to zadzierzysze słowa.

Właściwie tak upadają ministerja, tak rządzić już nie mogą partje.

Dlatego też — kończy p. M. — bez względu na taki, czy inny srosunek do socjalizmu, należy stwierdzić, że nie drogą bolszewizmu dojdzie się do ustroju socjalistycznego.

Bolszewizm zaś, jest to nietyle wieloletnie w życie idei socjalistycznych, co panowanie grubej sily, powrót do stosunków pierwotnych, na miejsce ładu i organizacji wprowadzanie kompletnej anarchji i bezprawia; gdyby te zasady, będące karykaturą, wypaczeniem zasad rewolucyjnych, miały zwyciężyć na świecie, to istotnie byłoby to cofnięcie się całej cywilizacji o kilka wieków wstecz, to też instynktowo zachowawczy każdego narodu, jeżeli naród ten nie chce sprowadzić na swą głowę największych klęsk i nieszczęść, jeśli chce zachować swoją narodowość i posiadać swoje państwo, w którymby on tylko a nie obcy rządzili, wymaga, ażeby bronić się wszelkimi siłami przed tą falą, idącą ze wschodu!

Kto chce, ażeby Polska po wskrzeszeniu po raz wtóry nie została wymazana z listy państw, ten w cokolwiek inny sposób, niż „bolszewicki”, wieść będzie idee demokratycznie w życie!

Wojna polsko-bolszewicka.

Pierwszy komunikat naczelnego dowództwa polskiego. „Wiadomości wojskowe“ donoszą: „Dywizje I-go Polskiego Korpusu, pułk inżynierski, kawalerja i artylerja — koncentrują się w pasie przyfrontowym — zajmując oboje miasta Bobrujska, Rechaczewa i Szuka. Koncentracja ta ma na celu, między innymi, obronę życia i mienia ludności polskiej przed bandami łupieżców i zamierzonym zniszczeniem rosyjskim — a także współdziałać w organizacji powrotu do kraju mas wygnanych”. Oddziały polskie operują dwoma kolumnami. Ze Sztokholmu donoszą do pism galicyjskich, że oddziały polskie w Rosji operują dwiema kolumnami. Jedną kolumnę, która zajęła Orszę, a ostatnio Smoleńsk, dowodzona przez kilku generałów, których nazwiska narazie jeszcze nie są znane, idzie z północy ku południowi na spotkanie armji generała Dowbor-Muśnickiego. Grupa Dowbor-Muśnickiego wyruszyła była z Bobrujska, zajęła już poprzednio Mińsk, a obecnie zwróciła się na daleki wschód — na Mohylów, biorąc do niewoli rosyjską kwaterę główną wraz z generalisimusem Krylenką. Co się stanie po połączeniu obu kolumn, z którymi następnie zleją się zapewne inne pomniejszych oddziały, narazie nie da się przewidzieć. Uwzięcie Lednickiego i Babińskiego. „Frankfurter Ztg.“ zamieszcza doniesienie Ag. Havasa, iż rząd bolszewicki w odwet za klęski, zadane bolszewikom przez oddziały polskie, zarządził uwzięcie przywódców polskich, przebywających w Petersburgu. Uwzięto między innymi Lednickiego, gen. Babińskiego i ks. Światopolk-Mirskiego. Telegram do Krylenki. Naczelny polski komitet wojskowy wysłał następującą depeszę do Krylenki: „Od samego początku rewolucji nie przestaję twierdzić, że stolicie na gruncie samokreślenia narodów, lecz gdy tylko jaki naród, mający nieszczęście żyć z wami, próbuje przejawiać najmniejszą skłonność do samookreślenia i urzeczywistnienia praw swoich, wy zaraz wołacie, że to jest kontrrewolucja, że to wymyśli burżuazja. Kto wam dał prawo dzielić nas, Polaków, na burżuazję i proletariata, gdy swoście i stosownie do własnej kultury pojmujecie słowa: „swoboda, burżuazja, proletariata”? Nie uczyć nas, nam waszych lekcji nie potrzeba. Dzięki waszym przestępstwom, spełnionym 125 lat temu, my Polacy, zmuszeni byliśmy przez trzy lata do rządu tępić brata, znajdując się we wrogich sobie armjach. Dzięki waszej nahażce i kolbie w 1815 r. droga z nad Wisły do Smoleńska została zasnana polskimi mogiłami i teraz, gdy się organizujemy, aby naprawić następstwa waszych wbrodni i zbawić ostatki wygnanców, wy nie tylko nie poczuwacie się do obowiązku zgładzenia swej winy, lecz przezkadzacie wszelkimi sposobami i pod wszelkimi pozorami, świadomie czy nieświadomie, chcecie powtórzyć dawne przestępstwa. Teraz, przy bliskich już rokowaniach pokojowych, powiedzcie szczerze i sumiennie, czy starczy w was sily lub chociaż chęci wstawić się za sprawę Polski? Pamiętajcie, że teraz dla sprawy gwałtów niema usprawiedliwienia, bo były one związane nie z imieniem cara, lecz z imieniem całego narodu rosyjskiego. Przez z rękami, skalawymi krwią naszą od naszych spraw wewnętrznych!”

Popi przeciw bolszewikom.

Agencja petersburska stwierdza, że z powodu ostatnich zarządzeń rady komisarzy ludowych celem wywiekszenia budyńku i kapitałów i wogóle własności klasztorów, mnisi i duchowieństwo uprawiają teraz silną agitację wśród mas wierzących, aby podnieśli w nich instynkt fanatyczny. Cerkwie przemieniły się w lokale wieców popich. Wygłaszają oni kazania i urządzają ogromne procesje do klasztoru Aleksandra Newskiego, którego pałac i zbytkowne urządzenie komnat zostały niedawno skonfiskowane i oddane do cele społeczne Metropolita moskiewski Tywon, popi i mnisi. rzucają w cerkwiach klątwy na bolszewików i wzywają na nich wszystkie niepiekie, podburzając wierzących do wykroczeń przeciw rządowi. Na tem tie rozgrywały się już nieraz rozruchy. Dramatyczne sceny rozegrały się przy obśadzaniu przez bolszewików klasztoru Aleksandra Newskiego. Gdy przystąpiono do spisania inwentarza i ruchomości, próba ta została udaremniona przez opór proboszcza klasztoru, który nie oglądając się na gotowść większości mnichów, oświadczył się komisarzowi z pomocą przy pracy i mimo zgody metropolity na opróżnienie budyńku, nie pozwolił dalej spisywać inwentarza. Ponieważ klasztor był zaraz potrzebny, komisarz wrócił w towarzystwie 12 cz. w. gwardzistów i 5 marynarzy z Kronstadt. Wtedy mnisi wszczyli alarm i zwolali mieszkańców klasztoru. W obliczu tłumy komisarz maruszył przeera i kazał go odprowadzić pod eskortą. W tej chwili jeden z popów zadał żołnierzowi czerwonej gwardji cios łaski, tak, że żołnierz we własnej obronie musiał strzelić z karabinu. Podburzony przez mnichów tłum, zajął wobec eskorty gromne stanowisko i napadł na komisarza, bijąc go łaskami. Ten sam los spotkał jednego z żołnierzów czerwonej gwardji, który doznał złamania ręki, łudziej jednego z emigrantów politycznych, który bronił komisarza. Przed okrucieństwem tłumy i mnichów uratowali gwardzistów żołnierze, którzy przyśiedzili z pomocą, rozproszyli tłum. Żołnierze ostatecznie obsadzili klasztor. Z Krakowa. W Krakowie bawić się nie wolno. Pisma krakowskie zamieszcza rozkaz dyrekcji policji, przypominający, że w myśl rozporządzenia ministerjalnego z dn. 1 września 1917 r. nie wolno po godz. 11 w nocy oświetlać lokali publicznych, wobec czego nie jest dozwolone urządzanie jakichkolwiek zabaw. Osoby, nie stosujące się do tego rozporządzenia, narażają się na karę pieniężną do 20,000 kor., a nadto na areszt do 6 miesięcy. Wielka defraudacja. W ubiegłą środę ukończono gruntowną rewizję w kasie miejskiej. Rewizja wykazała, że kasjer Józef Onyszkiewicz na stanowisku głównego kasjera defraudował 285,000 kor. Dalsze dochodzenia przeciwko Onyszkiewiczowi prowadzi sędzia śledczy p. Wacławowicz. Afera ta będzie przedmiotem rozprawy jeszcze w czasie marcowej kadencji sądu przysięgłych. Żołnierze polscy z Rosji w Lubnie. Lwowska „Rada przybozna“, zastępująca radę miejską, odbyła 4-go b. m. posiedzenie w obecności d-ra Rutowskiego. Zażądowano azerog spraw administracyjnych, poczem dr. Rutowski przedstawił politywanie godny los uchodźców - Polaków w Rosji, przeważnie żołnierzy, którzy w ostatnich tygodniach masowo przechodzą przez front. Obecnie około 45,000 tych uchodźców znajduje się w obozach koncentracyjnych. Transporty ich ustawicznie przechodzą przez Lwów. Tutaj umieszcza się ich w koszarach przy ul. Żybkiewicza i w cytadeli. W tej sprawie doli uchodźców zarząd miasta poczynił odpowiednie kroki u władz wojakowych i prosił o zarządzanie, aby im ułatwiono powrót do kraju. Będzie utworzony specjalny komitet dla niesienia pomocy tym uchodźcom. Wieści z Rosji. Sąd ludowy. W tych dniach rozpatrywano w „rewolucyjnym sądzie ludowym“ sprawę W. Pieszachonowa, pociągniętego do odpowiedzialności przez służącą Jadwigę Dragau, domagającą się miesięcznej pensji w sumie 85 rb. zgóry. Wynik sprawy był taki, że P. skazano na zapłacenie 195 rb. służącej i 300 rb. grzywny za niewstawięnie się na sprawę, przytem na wniosek jednego z „ochotników“ z poród publiczności, karę tę postanowiono obniżyć do 300 rb. bezwzględnością za nieuczynanie „sądu ludowego“, o czem Pieszachonow oświadczył, gdy mu chcieli doręczyć listy aresztacyjne.

Warszawa.

Kalendarzyk. Roznice Dni 9 Lutego 1921 r. W procesie między Polską a Krzyżakami papież Jan XXII wydał wyrok, nakazujący krzyżakom zwrot Pomorza Polsce. 1330 r. Król Kazimierz Wielki zrzekł się praw przetrzebionych do Śląska na rzecz korony czeskiej. 1831 r. Moskale pod gen. Kreutzem zajęli Lublin. Nie będzie więcej ciast! Delegaci zarządu Zgromadzenia cukierników warszawskich, w osobach pp. Semadeniego, Czerniawskiego i Bilskiego zgłosili się wezorem do p. ministra aprowizacji, Przanowskiego, w sprawie wyjedniania na potrzeby cukierników odpowiedniego kontyngensu cukru i tu dowiedzieli się od p. ministra interesujących szerszy ogół wiadomości, dotyczących wypieku ciast wogóle. Otóż do tej pory, z powodu szczupłej ilości maki, cukiernicy warszawscy, na mocy oddanego rozporządzenia, obowiązani byli przy wypieku wszelkiego rodzaju ciast używać za ledwie 10% czystej maki; obecnie zaś i ta możliwość zostanie im odjęta — i wypiek jakiegokolwiek rodzaju ciast lub ciastek, zostanie jeszcze w bieżącym miesiącu zupełnie skasowany. Tylko kilka zakładów cukiernicznych — objaśnił p. minister — otrzyma specjalny przywilej wypieku sucharków i biszoptów na potrzeby dzieci, oraz chorych w domach prywatnych czy szpitalach. Tak więc, maluczo, a ciastka znikną całkowicie z horyzontu Warszawy. Cukiernicy warszawscy mają z tego powodu ciężką troskę. Objasniają ci panowie, że cech cukierniczy zatrudnia u nas obecnie około 5,000 osób, którym w takim wypadku zagraza utrata zarobku. Następnie zapytują oni: skoro zostanie odebrane nam prawo wypieku ciastek, to z jakichże źródeł dochodowych którakolwiek cukiernia będzie w stanie opłacać, że już nie mówimy, podatki, ale przedewszystkiem — czynsz za lokal? Władza więc pp. cukiernikom ciężka bieda na kark i obecnie myśl o niej jest głównym ich zatrudnieniem... Ale wyłączając punkt widzenia interesów pp. cukierników, nie podobna spuszczać z uwagi — potrzeb konsumentów. Otóż dziś, gdy większość środków odżywczych pozbawiona jest tłuszczu i skutkiem tego nie dość wzmacnia organizm człowieka, ciastko staje się dla konsumenta nie tyle może już smakolikiem, ile pewnego rodzaju dopełnieniem tych braków odżywczych, jakie konsument dzisiejszy odczuwa w swoim organizmie. Zjad też także pochodzi ów nadzwyczajny popyt na ciastka, pomimo ich nadzwyczajnej drożyzny. Przypuszczając tedy należy, że ministerjum aprowizacji, stosując swoje projekty, oparte niewątpliwie na smutnej konieczności, zachowa w uwadze i tę okoliczność, o której wspomniano na końcu niniejszej notatki. As. Zarys o list „prywatny“. Czy list prywatny może być ogłoszony w dziennikach przez adresata bez upoważnienia autora? Takie pytanie żywo jest komentowane w kołach właścicieli domów w Warszawie. Oto geneza pytania. Kiedy wiec stowarzyszonych Tow. Kred. m. Warszawy, zwolany na dzień 24 grudnia uchwalił protest przeciw sprzedaży domów i wotum nieufności dla reprezentantów — dyrektor Tow. Kred. p. St. Libicki wysłosał do zarządu na Miodowej list z wyrzutami, że dopuścił do wiecu. Zarząd długo obradował nad tą sprawą, zwłaszcza, że większość jego stanowią właśnie reprezentanci, robione wymówki pp.: hr. Lubieńskiemu, adw. Johrowi i dr. Przyborkowiemu — ale ostatecznie musiano ująć taki dekanany. Aby przeciw uspokoić dyrekcję Towarzystwa kredytowego postanowiono przesłać p. Libickiemu odpowiedź wyjaśniającą. Redakcję listu powierzono na posiedzeniu, odbytem w dniu 8 stycznia, pp.: Waydlowi i Strakaczowi (reprezentantom). Nadesłany sobie do domu list ów przez zarząd, mceczony Suligowski (jak mówią nie czytając go) podpisał, w malemaniu, że to list prywatny i odesłał go p. Libickiemu. Kiedy list na prośbę dyr. Libickiego pojawił się w dziennej prasie, i kiedy tym wyczytano, iż zarząd Stowarzyszenia z Miodowej nie solidaryzuje się z uchwałami wiecu i t. d. — na pieczę Suligowskiego spadł grom z pogodnego nieba. „Komisja ratunkowa“, wybrana na wiecu, wystąpiła z interjacją, na środowem posiedzeniu imoimajnym przy ul. Miodowej przewodniczący dr. Przyborski z trudem powstrzymał rozprawę nad pytaniem: Czy przez zarząd mógł podpisać list, leceważący uchwały zgromadzenia setek członków. — To był list prywatny! — uspolniam. Na następniast zadawano pytania.

— Czy godzi się ogłaszać w pismach list, który miał być tylko prywatny? Słowem zaistnowało się w licznych rzeszach właścicieli domów a na czwartkowym posiedzeniu „Komisji ratunkowej“ długo i gorąco rozprawiano na temat: Kto jest władzą wyższą: kilka członków zarządu, czy zgromadzenie członków Stowarzyszenia? A dodajmy, że na wiec ów oprócz kilkuset członków Stowarzyszenia z Miodowej przybyło kilkuset członków trzech innych stowarzyszeń właścicieli nieruchomości, — wśród których sprawa podpiśniania i ogłoszenia „listu prywatnego“ budzi wielki niesmak. S. p. Władysław Rowiński. Dziś rano zmarł nagle na aneurym serca kierownik „Przeglądu Por.“ s. p. Władysław Rowiński, b. redaktor „Kurjera Łódzkiego“ i kilku innych pism prowincjonalnych. W zmarłym Warszawa traci zasłużonego dziennikarza. W ciągu 10 - letniej pracy „Kur. Por.“ zaleciał serca i umysłu zjednał sobie s. p. Władysław Rowiński ogólną sympatię. Ciężko dotkniętej rodzinie zmarłego wyrażamy najserdeczniejsze współczucie. Żył lat 48, w dziennikarstwie pracował 30. Pogrzeb we wtorek. Powrót pała. Po Warszawie obiega pogłoska, że wkrótce ma wrócić z Rosji poseł z kieleckiego, p. Jaroński, jeden z głównych przywódców narodowej demokracji. Sekretarz Leszczyńskiego. Sekretarzem Leszczyńskiego, w Brześciu Litewskim, jest Stanisław Bobiński, syn Jana Bobińskiego, naczelnika jednego z wydziałów warsz. Tow. ubezpieczeń. Stanisław Bobiński był nauczycielem w szkołach prywatnych warszawskich. Aresztowano go za propagandę socjalistyczną na kilka miesięcy przed wyjściem rosjan z Warszawy. Wywieziono go wraz z innymi przestępcami politycznymi w głąb Rosji, gdzie obecnie wypłynął na widownię jako sekretarz delegata Leszczyńskiego. Pobiera pensję rb. 500 miesięcznie. Rodzice jego wyjeżdżali w tych dniach do Białej siedleckiej, gdzie za zezwoleniem władzy okupacyjnej, spędzili dwa dni w towarzystwie syna. Seminarja żydowskie. Do ministerjum wyznań i oświaty zwrócił się rabin z Zawiercia o pozwolenie na zreformowanie „jeszivy“ (wyższej uczelni talmudycznej) istniejącej w temże mieście, na seminarjum dla „melamedów“ (kierowników szkół niższych, zwanych „chederami“). Rabin żąda, aby ministerjum „finansowało“ to seminarjum. Ministerjum wyraziło zgodę na zatwierdzenie go i pokrywanie kosztów na wykłady świeckie i części wydatków gospodarczych. O ile się okaże, iż seminarjum to odpowiada celowi, to wkrótce — według „J. Wort“ — także seminarja powstają w Warszawie i innych większych miastach polskich. Jednocześnie do tegoż ministerjum nadszedł memoriał kasnodziei - sjonisty Brandego z Łodzi o otwarciu w tem mieście żydowskiego seminarjum nauczycielskiego z wykładem nauk ogólnych w języku polskim, a żydowskich — w hebrajskim. Magistrat Łódzki ma płacić na utrzymanie tego seminarjum. Ministerjum proponuje, ażeby także historję żydów i geografję Palestyny wykładano w języku polskim. Zamierza ono też otworzyć podobne seminarjum w Warszawie. Miłe złego początki. Niespełna dwa lata temu, — w czasie szalejącej burzy wojennej — zawięzała się spółka przy ul. Karłowickiej, której moca p. Paweł K., wraz z swoim bliskim krewnym, urzędnikiem z zawodu, p. H. zobowiązali się sprowadzać różne towary z okolic Warszawy i odprzewadzać je hurtownie pewnej firmie. Transzacje obliczone były na dużą skalę i wkrótce spółnicy doszli do pokażnej fortuny, lokując w ciągł pieniądze w bankach. O ile zaś praktyczny K. chciał zebrane kapitały, — o tyle lekkomyślny H. zaczął żyć tak rozrzutnie i bez zastanowienia — o czem świadczą tysiączne rachunki, placone w pierwszorzędnym hotelodajniach, — że wkrótce nietylko przełamał cały zebrany majątek, lecz znalazł się bez środków do życia. Oczywiście, że spółnik w samą porę uznał za stosowne rozwiązać pod różnymi pretextami spółkę. I oto firma, której poprzednio H. dostarczał towarów, ulitowała się nad losem H. i przyjęła go w charakterze zarządzającego. I tu właśnie H., wywdzięczając się snąc za dobrodziejstwo, dopuścił się, po dwumiesięcznym pobycie, nadużycia kasowego na sumę 950 marek, tudzież przywłaszczenia korców i innych towarów. O nadużyciu tem i towarzyszących mu okolicznościach dowiedzieli się w drugiej połowie bieżącego miesiąca w sprawie sądowej, która tuż w następnych kołach drze zaciekawienie ze względu na to, że oskarżony w tej sprawie jest znana osobistością i w tym dniu miał otrzymać poważne stanowisko w jednej z instytucji tutejszych. Podobno przed wniesieniem sprawy do sądu, oskażony deklarował pewną sumę na cele dobroczynne, — firma — mierząc się za niegodne postępowanie H. — alywać o tem nie chciała.

Czas odnowić prenumeratę.

TEATR WIELKI

Konstantynowska 16.

Zrzeszenie artystów żydowskich m. Wilna.

We wtorek, d. 12 lutego r. b. rozpoczną się

Gościnne występy Zrzeszenia żydowskich artystów m. Wilna

ZESPÓŁ: p-nie Blumental p-wie Azro

Walter Herman
Dorina Tanin
Lares Mazo
Noemi Nachbusz
Alumis Norwid
Edelstein
Kowalski
Kadison
Kit
Szejur

Repertuar pierwszego tygodnia:

Wtorek, 12 lutego Leona Kobryna—Wieśniak
Środa, 13 „ Ludwika Fuldego—Szkolni koledzy
Czwartek, 14 „ Leona Kobryna—Wieśniak
Piątek, 15 „ Pereca Hirszeina—Soferwo
901-2-1

Własne peruki i kostjomy.
Sobota, 16 lutego Dawida Pińskiego—Jankiel Kował
Niedziela, 17 „ Ludwika Fuldego—Szkolni koledzy
Poniedziałek, 18 „ M. Arcybnszewa—Zazdrość

Od dnia dzisiejszego sprzedaż biletów odbywać się będzie codziennie w w kasie teatru od godz. 11 do 2 i od 4 do 8 w.

Dzielnia 18 SALA KONCERTOWA Dzielnia 18.

Stowarzysz. Muzyczne „HAZOMIR“

w sobotę, d. 9 lutego r. b. o g. 7 m. 45 wiecz.

„Judas Machabeusz“

Sol. Marja Rapp z teat. miejs. oratorium F. G. Händla

sol. w Wroclawiu. w 3 części.

pani Krenicka Laks, pp. W. Lewi i S. Lewitin.

Współdział biorą: chór „HAZOMIRU“

Łódzka Orkiestra Symfoniczna

i organy. Dyryguje S. Syberg.

Bilety w cenie od Mk. 1,50 do 7 w kasie Sali Koncertowej.

905-1

Warszawskie Akcyjne Tow. Pożyczkowe

na zostaw ruchomości

(LOMBARD AKCYJNY)

Oddziały Łódzkie: I Zachodnia 31, II Pasaż Majera II (róg Sienk.) 23)

zawiadamiają, iż 8 Marca 1918 i dni następnych odbywać się będzie w sali licyta-

cyjnej przy ulicy Zachodniej № 31,

LICYTACJA

717 3

celem sprzedaży zastawów nieprolongowanych we właściwym czasie, a zastawionych

w Oddziale I-ym Zachodnia 31 i w Oddziale II gim Pasaż Majera 11, (róg Sienkiewicza 23).

Podczas licytacji prolongata zastawów, wystawionych na licytację, przyjmowana

nie będzie. Wykaz numerów zastawów: podlegających sprzedaży będzie ogłoszony

Nowym Kurjerze Łódzkim. **Procent należy już wpłacać.**

Zarząd Łódz. Tow. Pielęgnowania Chorych

„BYKURCHOLIM“

zawiadamia p. p. członków, że

Ogólne Zebranie członków w II terminie

odbędzie się w niedzielę, d. 10 lutego, r. b. o godz. 4-ej

po poł., w lokalu własnym przy ul. Cegielińskiej 57.

Zebranie będzie prawomocne bez względu na liczbę

884-1

Wezmę w dzierżawę

restaurację

lub kupię koncesję.

Oferty składać do adm. n-str.

„Godziny“ pod „M. W.“ 900 1

Pianino

w zupełnie dobrym stanie

do sprzedania.

Wiadomość: Długa 67, m.

6, od godz. 3-ej po poł.

914 2-1

Resztki

sukna, korthy, welury, plusze, szewc, hostony itp.

Ch. Lorman i M. Sorski, Zielona 7, sklep frontowy

Ceny sąte bardzo przystępne.

751-2-1

Ze Stow. sp., „Wiosna“

W niedzielę, dnia 10 lutego odbędzie się

Ogólne roczne Zebranie

członków tegoż Stowarzyszenia w sali Resursy Rze-

mieslniczoj Widzewska 117. 925

O g ł o s z e n i e.

Do naszego rejestru firmowego działu A zapisano dziś następujące firmy:

Pod numerem 688 „J. Wollman“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 122, właścicielka handlująca Ida Wollman w Łodzi, Piotrkowska 1.

Pod numerem 689 „Blum i Monitz“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 112. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 8 kwietnia 1902 roku. Wspólnicy: kupcy Bertold Blum, Krótka 10, i Kazimierz Monitz, Piotrkowska 112, obaj w Łodzi. Wszelkie zobowiązania firmowe i umowy winny być podpisywane przez obojgu wspólników łącznie, natomiast korespondencje, rachunki, pokwitowania, pełnomocnictwa do odbioru pieniędzy i wszelkie inne dokumenty, nie mające charakteru zobowiązań, ma prawo podpisać każdy ze wspólników (§ VI umowy spółki).

Pod numerem 690 „Abel Karczmarski“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 42, właściciel kupiec Abel Karczmarski w Łodzi, Południowa 42. Między właścicielem firmy a jego żoną Chaną z domu Cukierman, na mocy intercyzy ustalona została wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 691 „M. P. Gerszon“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 31. Właściciel kupiec Moris Piotr Gerszon w Łodzi, Piotrkowska 31.

Pod numerem 692 „Karol Keilich“ z siedzibą w Łodzi, Widzewska 118 i Główna 52. Właściciel Karol Keilich, właściciel domu, w Łodzi, Widzewska 118. Prokurentem firmy jest Otto Keilich w Łodzi, Widzewska 118, na mocy aktu z dnia 17 stycznia 1910 roku, zeznanego przed rejentem Chrzanowskim.

Pod numerem 693 „G. Weinberg i M. Lipszyce“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 24. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 1 stycznia 1913 roku. Wspólnicy Hirsz Weinberg i Chil Majer Lipszyce, kupcy, obaj w Sieradzu. Spółkę prowadzą obaj wspólnicy; umowy i kontrakty firmowe podpisują wspólnicy łącznie; weksle zaś, przekazy i żyra podpisuje samodzielnie wspólnik Lipszyce pod stemplem firmowym (§ 4 umowy spółkowej). Na mocy intercyzy z 1911 r. ustanowioną została między Lipszycem i jego żoną Minią z domu Jakubowicz wspólność dorobku.

Pod numerem 694 „M. Gantz“ z siedzibą w Łodzi, Nawrot 34. Właściciel przedsiębiorca budowlany Melich Gantz w Łodzi, Nawrot 34. Na mocy intercyzy ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Ewą z domu Sobolman wyłączność majątku i wspólność dorobku. Nad firmą ustanowiony jest nadzór; dozorcą jest Jakób Szajnszajnder w Łodzi, Piotrkowska 31.

Pod numerem 695 „Łódzka fabryka ksiąg handlowych i skład materiałów piśmiennych Leon Flatto“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 74. Właściciel księgarz Leon Flatto w Łodzi, Piotrkowska 74.

Pod numerem 696 „T. Szaniawski“ z siedzibą w Łodzi, Nawrot 1. Właściciel Tadeusz Szaniawski, cukiernik, w Łodzi, Nawrot 1.

Pod numerem 697 „W. Groszkowski“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 123 (perfumeria) i Konstantynowska 17 (apteka). Właściciel prowizor Groszkowski w Łodzi, Konstantynowska 17. Na mocy intercyzy ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Janiną, z domu Klicka, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 698 „Konkurencja“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 120. Właściciel kupiec Moses, vel Moritz Bialer w Łodzi, Nowociesielska 26. Między właścicielem firmy i jego żoną Bajlą z domu Wajutraub, na mocy intercyzy ustalona została wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 699 „Jakób Hufnagel“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 46 (kantory) i Zakątna 34 (fabryka). Właściciel fabryki Jakób Hufnagel w Łodzi, Zachodnia 57. Na mocy intercyzy ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Chają-Zistel, z domu Birkiet, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 700 „J. Wekster“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 58. Właściciel Izrael Wekster, kupiec, w Łodzi, Zachodnia 21. Na mocy intercyzy ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Marią, z domu Wejland, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 701 „Bruno Rosenberg“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 108, właściciel kupiec Bendet vel Bruno Rosenberg w Łodzi, Piotrkowska 108. Między właścicielem firmy i jego żoną Stefanją, z domu Neumark, na mocy intercyzy z d. 14 sierpnia 1917 roku ustalona została wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 702 „Werner i Struse“ z siedzibą w Łodzi, Wierzbowa 44 (kantory) i w Dobieszkuwie, powiat brzeziński (fabryka). Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 12 kwietnia 1912 roku. Wspólnicy fabrykanci: Herman Edward Werner w Łodzi, Dzielnia 64,

i Paul Struse w Dobieszkuwie. Wszelkie zobowiązania podpisują obaj wspólnicy łącznie; wszelkie zaś dokumenty, nie mające charakteru zobowiązań, a w ich liczbie czeki na odbiór pieniędzy, żyra na weksłach, korespondencje i t. d. ma prawo podpisać jeden ze wspólników (§ 10 umowy spółkowej). Na mocy intercyzy ustanowioną została wyłączność majątków i wspólność dorobków między wspólnikiem Wernerem i jego żoną Eleonorą, z domu Schulz, i wspólnikiem Struse i jego żoną Marią, z domu Porsche. Firma znajduje się pod dozorem; dozorcą jest fabrykant Moritz Prinz w Łodzi.

Pod numerem 703 „A. Ullrich“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 92. Właścicielka handlująca Antonina Z Weberów Ullrich, wdowa, w Łodzi, Piotrkowska 92.

Pod numerem 704 „Bracia Kleccy“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 92. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 1 sierpnia 1901 roku. Wspólnicy kupcy Paweł Klecki, Andrzeja 39, i Jakób Klecki, Pańska 77, obaj w Łodzi. Każdemu ze wspólników służy prawo samodzielnego podpisywania firmy na wszelkich zobowiązaniach.

Pod numerem 705 „L. Schmulewicz“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 59. Właściciel kupiec Leib vel Leon Schmulewicz w Łodzi, Piotrkowska 132. Na mocy intercyzy ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Ruchlą, z domu Lewkowicz, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 706 „B-cia Bornstein“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 122. Właściciel Becalel Bornstein, kupiec, w Łodzi, Nawrot 34. Między właścicielem firmy i jego żoną Rachelą, vel Heleną, z domu Berliner, na mocy intercyzy ustalona została wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 707 „H. Kremer“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 82. Właściciel kupiec Hirsz Kremer w Łodzi, Pańska 39. Między właścicielem firmy i jego żoną Anną, z domu Olkon, na mocy intercyzy ustalona została wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 708 „R. Stern“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 118. Właściciel Rudolf Stern, cukiernik, w Łodzi, Piotrkowska 118. Na mocy intercyzy ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Estera Mirą, z domu Brim, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 709 „Jacob Guzyk“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 39. Właściciel kupiec Jacob Guzyk w Łodzi, Wólczajska 4. Na mocy intercyzy ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Szajndlą, z domu Gutstadt, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 710 „Bronisława Weinstein“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 133. Właścicielka handlująca Bronisława Weinstein w Łodzi, Piotrkowska 133.

Pod numerem 711 „Jan Wl. Szulc i S-ka „Palatyn“ z siedzibą w Łodzi, Długa 5. Właściciel kolorysta Jan Władysław Szulc w Łodzi, Długa 5.

Pod numerem 712 „H. Sytner“ z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 21. Właściciel ekspedytor Hirsz Sytner w Łodzi, Północna 10. Na mocy intercyzy ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Esterą Mirą, z domu Brim, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 713 „A. Michalski i J. Reichert“ z siedzibą w Łodzi, Zakątna 61. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 1 grudnia 1900 roku. Wspólnicy: majster apretury Aleksander Michalski, Lipowa 56, i majster farbiarski Juljus Reichert, Długa 101, obaj w Łodzi. Każdy ze wspólników upoważniony jest do zastępowania spółki; zobowiązania zaś firmowe podpisują obaj wspólnicy łącznie pod stemplem firmowym. Nad firmą ustanowiony został nadzór; dozorcą jest Otto Pfeiffer w Łodzi.

Pod numerem 714 „Izr. Grossmann“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 39. Właściciel kupiec Izrael Grossmann w Łodzi, Piotrkowska 39.

Pod numerem 715 „F. Winnicki i L. Skulski“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 307. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 1 stycznia 1912 roku. Wspólnicy: prowizor farmacji Franciszek Winnicki, Piotrkowska 307, i inżynier - chemik Leopold Skulski, Piotrkowska 275, obaj w Łodzi. Do zastępowania spółki upoważniony jest każdy ze wspólników; wszelkie zaś zobowiązania firmowe podpisują obaj wspólnicy łącznie.

Pod numerem 716 „L. Oszarowicz“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 112. Właściciel kupiec Lajzor Oszarowicz w Łodzi, Piotrkowska 112.

Pod numerem 717 „M. L. Brisk“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 115. Właściciel kupiec Mendel Lejb Brisk w Łodzi, Dzielnia 36b.

Między właścicielem firmy i jego żoną Chaną (vel Anną) Jgron, z domu Gold, ustanowioną została na mocy intercyzy z dnia 4 listopada 1895 roku rozdzielnosc majątku i wspólność dorobku.

Salomonowi (vel Szalomie) Finowi w Łodzi, Pasaż Majera 11, udzieloną została prokura bez prawa podpisywania weksli na mocy aktu, zeznanego przed rejentem Nieznańskim 12/25 stycznia 1912 roku.

Pod numerem 718 „Leopold Hoffmann“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 288. Właściciel cukiernik Leopold Hoffmann w Łodzi, Piotrkowska 288.

Pod numerem 719 „Bracia Cygelberg“ z siedzibą w Łodzi, Konstantynowska 122. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 25 maja 1904 roku. Wspólnicy: właściciel fabryki Fajwel Cygelberg i kupiec Szaja Cygelberg, obaj w Łodzi, Zachodnia 49. Każdy ze wspólników upoważniony jest do samodzielnego zastępowania spółki, jak również do podpisywania wszelkich zobowiązań firmowych.

Pod numerem 720 „L. Scholle i S-ka“, właściciel L. Nonger, z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 99. Właścicielka handlująca Lydja Nonger, z domu Scholle, w Łodzi, Milsza 4.

Pod numerem 721 „B. Seibert“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 19. Spółka firmowa. Spółka egzystuje od 40 lat. Wspólnicy kupcy Aron Becalel Seibert i Hersz Seibert, w Łodzi, Piotrkowska 175. Każdy ze wspólników upoważniony jest do zarządzania spółką i podpisywania samodzielnie wszelkich zobowiązań firmowych pod stemplem firmowym.

Pod numerem 722 „S. Karton“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 12. Właściciel kupiec Salomon Karton w Łodzi, Południowa 3.

Pod numerem 723 „Maksym. Szyffer“ z siedzibą w Łodzi, Wólczajska 127. Właściciel Maksymilian Szyffer, właściciel fabryki w Łodzi, Piotrkowska 211. Między właścicielem firmy i jego żoną Irmą, z domu Dessauer, na mocy intercyzy ustanowioną została wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 724 „R. Kowalski“ z siedzibą w Łodzi, Konstantynowska 26. Właściciel mechanik Romuald Józef Konrad Kowalski w Łodzi, Konstantynowska 26.

Pod numerem 725 „E. Gebauer“ z siedzibą w Łodzi, Sienkiewicza 9. Właściciel ślusarz Engelbert Heinrich Gebauer w Łodzi, Przejazd 20. Na mocy intercyzy ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Józefiną Leinert wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 726 „J. Henisch“ z siedzibą w Łodzi, Wólczajska 141. Właściciel fabrykant Józef Henisch w Łodzi, Wólczajska 141.

Pod numerem 727 „I. M. Glücksman“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 64. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 1 października 1901 roku. Wspólnicy kupcy Enoch vel Henryk Glücksman, Wólczajska 86, i Izaak Majer Glücksman, Sienkiewicza 9, obaj w Łodzi. Każdy ze wspólników upoważniony jest do zastępowania spółki i do samodzielnego podpisywania zobowiązań firmowych (§ 6 umowy). Na mocy intercyzy ustanowioną została wyłączność majątku i wspólność dorobku między wspólnikiem Enochem Glücksmanem i jego żoną Fajglą, z domu Schein, i wspólnikiem Izakiem Majerem Glücksmanem i jego żoną Esterą, z domu Dawidowicz.

Pod numerem 728 „Bracia Milker“ z siedzibą w Łodzi, Nowy Rynek 5. Właściciel Edward Milker, kupiec w Łodzi, Zachodnia 17. Na mocy intercyzy ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Emmą, z domu Bonik, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 729 „Łódzka mechaniczna przedalnia konopi i fabryka lin „Jeanel“ z siedzibą w Rudzie-Pabjanickiej, powiecie łódzkim. Właściciel Ignacy Rassalski, obywatel w Rudzie-Pabjanickiej w willi Bartosza. Na mocy intercyzy z dnia 10 września 1910 roku ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Alną, z domu Jeanel, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 730 „Sziya Finkelstein“ z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 26. Właściciel kupiec Sziya Finkelstein w Łodzi, Nowomiejska 26.

Pod numerem 377: Na mocy umowy prywatnej z dnia 28 listopada 1917 roku spółka firmowa „Auerbach i Edelbaum“ rozwiązana została i wszystkie jej aktywa i passywa przeszły na firmę „M. L. Auerbach“, właścicielem której jest Mordka Lezer Auerbach.

Łódź, d. 31 stycznia 1918 r.

Wydział Rejestrowy

Królewsko-Polskiego Sądu Okręgowego.

786

Teatr Wielki

ul. Konstantynowska 16
Dyr.: Adler, B. Sierocki, L. Zandberg i M. D. Waksman.

Księżna Czardaszka

Dziś, o godz. 8-ej wiecz. po raz 18-ty

W południe, 11 lutego, g. 8 wiecz.
Ostatnie pożegn. przedstawienie
„Wieśniak”

Ceny popularne. 996-1

Międzynarodowy Teatr

Scala

Cepielniana 18.
Dyrekcja S. Kuperman
920-1-1

SPIESZCIE! Ostatnie 2 dni możecie podziwiać tresurę Niedźwiedzi na scenie.

Dziś, Sobota i Niedziela. Zupelnie nowy program ze współdziałaniem świeżoangżlowanych sił z jej 10-ma Olbrzymimi Białymi Niedźwiedziami wykona nowy numer—Walka Bébé z niedźwiedziami

Ostatnie 2 dni—Cały zespół wystąpi z nowym repertuarem.
W sobotę, 9 i Niedziele 10 lutego, o godz. 8 pop. Przedstawienie dzieciinne ze specjalnym repertuarem.

Pokoju

umeblowanego w śródmieściu poszukuje się, elektryczność, osobne wejście. Oferty pod „L.L.” w „Godzinie Polski”.

Potrzebny doświadczony

nauczyciel (—ka) przyrody, łaciny i arytmetyki do gimnazjum żeńskiego. Wiadomość: Cegielniana 47, od 1-2 i od godz. 7-8 wiecz. 865-3-1

Karbid

Po 2 Mk. 30 fen. w detalu, hurt. beczka 240 funt. 420 Mk. z dodaniem karty wywozu. Wiadomość: Nowomiejska 14, u Olek. 918-3-1

Ostatnie dni. **Casino.** Ostatnie dni.
Dramat polityczny w 6 aktach, osnuty na tle prawdziwego zdarzenia.

Carat i jego sługi...

Rzecz dzieje się w Warszawie, Krakowie i na froncie.

Jerzy, syn Dymitra, ks. Garin,	Kaz. Jurca Szepowski.	Legiony polskie. Przedstawiciele partii politycznych. Organizacje strzeleckie w Krakowie. Kozacy i żandarmi.
Tatjana, jego córka	Halina Bruczołna.	
Roman Górski, oficer L. Gwardji Huszarów, następnie rotmistrz Ułanów Polskich	Józef Węgrzyn.	
Adam hr. Mirski	Paweł Owerio.	
Janina Leska, wychow. hr. Mirskich	Anna Balina.	
Konstanty Smirnow, adj. ks. Garina	Józef Grodnicki.	

Początek przedstawień o 4.55, 6.45 i 8.45, w niedzielę 8.00, 4.45, 6.45, i 8.45.

Potrzebny duet fortepian i skrzypce do Restauracji przy Hotelu Krakowskim w Piotrkowie. 846-3r-

Meble
salon (styl rococo) wygodny i stołowy w zupełnie dobrym stanie zaraz do sprzedania.
Piotrkowska 273, m. 8.
II piętro. Obejrzeć można od godz. 1 do 3 po poł. 848-4-1

KINO

„CORSO”

Zielona 2. Zielona 2.

Dziś po raz pierwszy w Łodzi:
demonstrowany będzie wspaniały obraz z życia żydowskiego p. t.

„Judyta Simon”

niezwykły dramat w 5 częściach podług słynnego dzieła wielkiego twórcy węgierskiego **Józefa Kissa.**

W obrazie powyższym widzowie ujrzą nadzwyczajne akcje dramatyczne.

GŁÓWNI WYKONAWCY:

Judyta Simon —	ILONA ACEL z teatru narodowego w Budapeszcie.
Mozsi, ojc. Judyty	MARTIN RATKAI „ królewskiego
Simon —	A. SEMLAI „
Pośrednik ślubny	ALADAR SARKADI kom. „
Rabin —	ADALBERT VARGO z węgierskiego „
Ukochany —	A. FODOR „

Reżyser ADOLF MEREL.

Publiczne doreczenie.
„Tow. Akc. Zakładów Artystycznych w Berlin-Neurode” w Berlinie W. 9, Köthenerstr. 28-29, zastąpił pełnomocnik procesowy: Ces.-Niem. Komisarjat Sprawiedliwości I w Łodzi
wytacza powództwo przeciwko firmie Br. S. i W. S b a r, dawniej w Łodzi, Południowa 31, twierdząc, że pozwana winna jej sumę mk. 255,22 za towar sprzedany w styczniu 1914 r. po cenach umówionych i odpowiadających wartości, wnosząc:
1) osądzić pozwaną na zapłacenie powódco mk. 255,22 z 6% procentu od 6 sierpnia 1917 r.;
2) osądzić od pozwanej kosztu sro u prawnego;
3) opatrzyć wyrok rygorem tymczasowej wykonalności.
Pozwana wzywa się na ustną rozprawę sporu prawnego do III Wydziału Cywilnego Cesarско-Niemieckiego Sądu Okręgowego w Łodzi, na dzień 22-go marca 1918 r. o godz. 9-ej rano.
W celu publicznego doreczenia ogłasza się niniejszy wyciąg powództwa.
Numer sprawy: 3. O. 295/17.
Łódź, dnia 29-go stycznia 1918 r.
909-1 podp. S z c z e b l e w s k i
Sekretarz Ces. Niem. Sądu Okręgowego w Łodzi.

Publiczne doreczenie.
Firma J. i L. Birkner w Neukirchen (Pleisse) pod Crimmitschau (Saks.)
pełnomocnik procesowy: II Ces.-Niem. Komisarjat Sprawiedliwości w Łodzi,
wytacza powództwo przeciwko A. Jahnzowi, dawniej w Łodzi, ul. Juliusza 36, twierdząc, że jako przedstawiciel powódki nie wydał części towaru przysłanego mu w celu dostarczenia klientom, a zbytego gdzieindziej i cenę otrzymaną zatrzymał.
wnosząc: na osądzenie pozwanego na zapłacenie powódco rubli 8056,49 z 7% procentu od 1 listopada 1914 r. do 30 czerwca 1916 r. i 6% od 1 lipca 1916 r. z kosztami, i opatrzenie wyroka rygorem tymczasowej wykonalności.
Pozwany wzywa się na ustną rozprawę sporu prawnego do III Wydziału Cywilnego Cesarско-Niemieckiego Sądu Okręgowego w Łodzi, pod nr. 40, na dzień 22-go marca 1918 r. o godz. 9-ej rano.
W celu publicznego doreczenia ogłasza się niniejszy wyciąg powództwa.
Numer sprawy 3. O. 239/17.
Łódź, dnia 5-go lutego 1918 r.
podp. S z c z e b l e w s k i,
Sekretarz Cesarско-Niemieckiego Sądu Okręgowego.

Restauracja Hotelu Polskiego Piotrkowska nr. 3.
Stale KONCERTY pod kierunkiem znanego skrzypka **P. S. RYCHTERA**
Ceny zwykłe. Kuchnia wykwintna. Dyrekcja **W. Rałowski.**
734-1-3

Pianino
okazyjnie do sprzedania.
Wiadomość: Długa 42 m. 3 między 2-5 po poł. 862 2

Biuro elektrotechniczne „LUMBER”
Jan Wójcicki
Długa 68.
Przyjmuje wszelkiego rodzaju instalacje w zakresie elektrotechniki wchodzące i naprawy motorów tak na miejscu jak i na prowincji. 835 1

Podziękowanie.
Wszystkim, którzy, wzięwszy udział w urządzonej wieczornicy w d. 2 lutego r. b. przyczynili się do przysporzenia funduszy na cele oświatowe naszego Stowarz., niniejszym wyrażamy serdeczne podziękowanie
Zarząd Stow. prac. Drogistów w Łodzi.
917-1

Opłoszenia drobne.

A. A. A. Biuro rekomendacyjne nauczycielskie, Nawrot № 1; poleca: wykwalifikowane nauczycielki, benytreb anki, ochron arki, wychowawczynie, kasjerki, bufetowe, gospodynie, rządce, pisarzy i t. p. 754-3-1

Aptekarski uczeń z 2-u letnią praktyką, poszukuje zajęcia. Oferty do admin. „Godziny” pod „E. 41”

Akuszerka przyjmowała przy- muje. Łódź, Piotrkowska 223 m. 25. 536-2-16

Akuszerka A. Trenkler, przy- muje od 8-10 i od 3-8 wiecz. Benedykta 18, m. 20.

Aptekarska pomocnica poszu- kuje kondycji. Wiadomość: ul. Kościuszki 4, m. 7, Zrzeczka. 824-6-3

Chłopiec do posług potrzebny do Stow. Artystów. Złocić się można: Piotrkowska № 71, codziennie od 8-9 wiecz.

Englishman. Uczęlam lekcji angielskiego metodą teatralną i praktyczną. Przyjmuję gruzy. Ceny przystępne. Oferty sub „Englishman” do admin. „Godziny” 811-3-1

Inteligentna młoda panienka, władająca językami polskim i niemieckim, poszukuje do składu naston. Oferty pod „Skromna” składać do admin. „Godziny” 801-2-1

Antuar poki, stoły do sprze- dania. Piotrkowska № 199, m. 26. 915 3-1

Lodowca duża, wgniataca do mała do sprzeda- nia. Piotrkowska 199, m. 25. 916 3-1

Lekcji gry fortepianowej poszu- kuje. Łaskawe oferty sub „S. W. M.” do admin. „Godziny”

Młoda wdowa poszukuje posady, może zająć się gospodarstwem u samotnego. Oferty pod „Polka” do admin. „Godziny” 865-3-1

Osoba młoda, znająca się na gospodarstwie domo- wem, kuchni i szyciu, poszukuje miejsca gospodyni u samotnego starszego pana. Wymagania skro- pne. Oferty składać do admin. „Godziny” sub „L. K.” 834 3-1

Pokój umeblowany zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 145, m. 8. 882-8-1

Ostrzeżenie. Ostrzega się losów Loterii Klasycznej R. G. O. nr. 1283, 4129, 41290, które w dniu 6 lutego r. b. zostały skradzione. Zastrzeżenia poczynione. Balski, kolekt. nr. 10 3. 917 1

Potrzebny korepetytor z 8-10 klasowym w kształceniu. Oferty proszę skłajać do admin. „Godziny” pod „Korepetytor” 918 1

Stenografka Rady m. Łodzi, od 15 lutego rozpoczyna nowy komplet stenografii polskiej. System stosowany w Radzie Miejskiej Warszawy. Łódź k. Kurs trzymiesięczny mk. 25.— Sienkewicza 61, m. 2, godz. od 1 i pół do 2 i pół i o 1 do 9. 844 2-1

Przyjmuje damskie kapelusze do przerabiania na najnowsze fasony po tanich cenach. Nowomiejska 8, Rotman. 823 3-3

Pokoju poszukującego z kuchnią lub bez w śródmieściu, z elektrycznością i osobnym wejściem poszukuje się. Oferty pod „A. D.” w adm. „Godziny” 881-2-1

Pokój i kuchnię gazową oddam przyzwoltemu, bezziet- nemu, inteligentnemu małżeństwu za utrzymanie porządku w wyuc- pokojach. Oferty pod „E. 6.” do admin. „Godziny” 919 1

koznaite między 34 do 35 zez- dania: burko, maszy- na do szycia, stoł machinowy, tremo, lustro i t. p. Wiadomość, ul. Przejazd № 6, m. 7, od godz. 1 do 3 i od 6 do 8. 848 3-2

Zajmął paszport niemiecki, wy- dany w Łodzi, na imię Marji Anny Pietrowicz. 901 1

Zajmota legitymacja chlebowa na imię Bronisławy Stasiak, nr 4 osobny. 891-1

Zajmął paszport niemiecki, wy- dany w gm. Zychlin, na imię Antoniego Pawława. 926 1

Zajmął paszport niemiecki, wy- dany w Pabjanicach, na imię Władysława Szumańskiego. 927 1

Zajmota legitymacja chlebowa wydana na imię Roz- ślanin, nr 1 osobny. 921 1

Zajmota legitymacja chlebowa na imię Ludzka Mar- tesa Proszę oddać Szkoła 22, m. 12. 922 1